No. 157 — rocznik IX — 1867.

Piątek, 12 lipca 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Angli. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech,** księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski,** w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie de Luxembourg,** Rue de Tournon No. 16 i Mr. **L. Pleński,** 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Berlinie: **Rudolf Mosse,** Gr. Friedrichsstrasse 60, **A. Retemeyer, H. Albrecht** Taubenstrasse 31, **Stuhrsche Buchhandlung** — W [illegible] **Fort. Sachse et Comp.** W Frankfurci n. M. **Daube et Comp.** — W Poznaniu: **J. Affeltowicz,** na Chwaliszewie, **K. Reyzner, A. Gruszczyński,** na W. Garbarach 41; w Buku: **St Bajoński;** w Bydgoszczy: **Tomasz Śniegocki;** w Chełmnie: **Józef Chociszewski;** w Gąsawie: **W Radziejewski;** w Gnieźnie: **A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki;** w Gołańczy: **H. Stan;** w Gostyniu: **J. Nowacki;** w Inowrocławiu: **A. Kryszewski;** w Jaraczewie: **Stefański;** w Jarocinie: **Franciszek Beyme, Ksawer Lewandowski;** w Kcyni: **Ignacy Wendziński;** w Kościanie: **Józef Olszewski;** w Kostrzynie: **Swoboda;** w Krobi: **Jakób Neyman;** w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski;** w Koźminie: **H. Wiegandt;** w Książu: **J. Nieradziński;** w Lesznie: **Roman Putiatycki;** w Łabiszynie: **M. Kaliski;** w Międzyrzeczy: **Marcin Żórawski;** w Mogilnie: **Alexander Stolpe;** w Mur. Goślinie: **Smorowski;** w Nakle: **L. Wyszyński;** w Obornikach: **F. W. Rakowski;** w Ostrowie: **J. Priebatsch; Stanowski;** w Pleszewie: **L. Zboralski;** w Pobiedziskach: **J. K. Grecholski;** w Rawiczu: **Janczakowski;** w Skokach: **Ignacy Kąsinowski;** w Śmiglu: **T. Radkiewicz;** w Śremie: **N. Kucharski;** w Środzie: **W. Jerzykiewicz;** w Stęszewie: **Nowicki;** w Strzelnie: **A. Laskowski;** w Szamotułach: **A. Chrzanowski;** w Szubinie: **L. Olszewski;** w Toruniu: **Mazurkiewicz;** w Trzemesznie: **Buzalski;** w Wągrówcu: **Zapałowski;** w Witkowie: **R. A. Langiewicz;** we Wronkach: **Rakowicz;** we Wrześni: **L. Winżewski, B. Nowakowski.**

POZNAN, 11 lipca.

Katastrofa meksykańska, która dotąd we wszystkich dziennikach europejskich jest głównym przedmiotem uwag i wniosków, podała tych dni opozycyi w francuskiém ciele prawodawczém upragnioną sposobność do nader gwałtownych przeciw rządowi wycieczek. Nie posiadamy wprawdzie jeszcze szczegółowego sprawozdania z onegdajszego posiedzenia, ale treść mowy Juliusza Favre, którą nam wczorajszy przyniósł telegram, świadczy, że p. Rouher ciężką miał sprawę, by odeprzeć skutecznie zarzut, iż krew Maksymiliana, który w dobréj wierze zaufał przyrzeczeniom cesarskiego rządu a późniéj przezeń haniebnie został opuszczony, spada na Francyą i jéj honorowi dotkliwy czyni uszczerbek. Tak śmiałe wystąpienie przewódzców francuskiéj opozycyi, która z dniem każdym groźniejszą przybiera postawę, w całéj Europie wzbudza sensacyą i tém bardziéj niepokoi gabinety, że nasuwa przypuszczenie, iż cesarz Napoleon, chcąc stłumić gwałtowne objawy niezadowolnienia swych poddanych, zmuszony będzie podać Francyi sposobność powetowania klęsk w Meksyku doznanych na innym punkcie a tym punktem być mogą jedynie Prusy, przeciw którym rozdrażnienie, podsycane przez inspirowane organy, widocznie się wzmaga. Koeln. Ztg zaznacza, że wszystkie bez wyjątku dzienniki francuskie tchną niechęcią i zawiścią dla wzrastającéj potęgi pruskiéj, a świeżo zamieszczone w Patrie communiqué, nadesłane podobno wprost z ministerstwa spraw zagranicznych, które w odpowiedzi na znany artykuł Nordd. Allg. Ztg, zarzucający prasie francuskiéj nieprzyjazny i drażniący ton przeciw Prusom, oświadcza, iż wina w nieczystém sumieniu półurzędowych organów pruskich polega, słuszne wznieciło obawy na giełdzie paryskiéj, upatrującéj w tych forpocztowych utarczkach dziennikarskich zapowiedź groźniejszych na przyszłość zawikłań. Sprawa północnego Szlezwigu, którą nasamprzód paryskie podniosły dzienniki i którą dotąd w najrozmaitszy wyzyskują sposób, by przedstawiać Europie niepohamowaną żądzę zaborów hr. Bismarcka, niemało się téż przyczynia do oziębienia stosunków pomiędzy Paryżem i Kopenhagą a Berlinem. Nordd. Allg. i Kreuz Ztg nieprzestają zatém przekonywać publiczności, że powodem nieporozumień w téj kwestyi głównie jest fanatyczna nienawiść Duńczyków do wszystkiego co niemieckie, która rząd kopenhagski zaślepia i niepozwala mu przystać na umiarkowane żądania berlińskiego gabinetu. I tak na dowód, jak słusznem jest wymaganie hr. Bismarcka, by rząd duński podał Prusom, pragnącym szczerze wykonać artykuł V traktatu pragskiego, gwarancyą co do uszanowania narodowości niemieckiéj w okręgach mających być powróconemi Danii, przytacza dzisiejsza Nordd. Allg. Ztg kilka ustępów z jakiegoś nieznanego ulotnego pisemka kopenhagskiego, w którém nienawiść dla Niemców jako pierwszy względem ojczyzny obowiązek jest wskazaną Duńczykom, i wzywa wszystkie redakcye dzienników francuskich i angielskich, by przez wzgląd na sprawiedliwość i prawdę ustępy te w łamach swych powtórzyły. Co do nas sądzimy, iż prasa francuska i angielska z tém większą łatwością żądaniu temu będzie mogła zadość uczynić, iż naprzeciw tym elukubracyom wątpliwego pochodzenia nietrudno jéj będzie postawić fakta, nacechowane rządowym stęplem pruskim, które bynajmniéj nie świadczą o zbytniém umiarkowaniu i poszanowaniu narodowości duńskiéj przez władze pruskie w księstwach zaelbiańskich.

Zdumiewającą jest sprzeczność wszelkich doniesień dotyczących Wschodu, mianowicie zaś wypadków na wyspie Kandyi. I tak wczoraj zapisaliśmy na tém miejscu jak najniefortunniejsze dla wojsk tureckich wiadomości z źródeł greckich; dziś zaś otrzymujemy z Carogrodu wręcz przeciwne doniesienie, według którego Omer pasza do szczętu zniósł oddziały powstańcze, oszańcowane pod Sphakią, w skutek czego powstanie na wyspie uważać należy za stłumione. Która z obu wiadomości, wczorajsza czy dzisiejsza jest prawdziwą, niepodobna zatém rozstrzygnąć; najlepiéj przecież zdaniem naszém trzymać się w téj mierze średnicy pomiędzy obydwoma.

Również niepewne są doniesienia, jakie dochodzą nas z Hiszpanii. Telegramy i korespondencye rządowe przedstawiają bowiem położenie rzeczy, jako całkiém dla rządu królowéj Izabelli zadowalniające, dodając, iż podróży monarchini do Paryża żadna w drodze nie stoi przeszkoda; tymczasem zkąd indąd zaręczają, że powstanie na wielu punktach półwyspu wybuchło a jenerał Prim z oddziałem rokoszan wylądował w pobliżu Barcelony, by objąć kierownictwo powstańczych działań.

Los posła francuskiego w Meksyku niemałe w Paryżu budzi obawy. Juarez, którego uczuciom ludzkości i poszanowaniu praw międzynarodowych bynajmniéj ufać nie można, postanowił podobno przytrzymać reprezentanta Francyi jako zakładnika tak długo, dopóki rząd francuski nie wyda mu jenerała Almonte, posła cesarza Maksymiliana przy dworze tuileryjskim a głównego przywódzcę imperyalistów w Meksyku. Gwałt popełniony na osobie uświęconéj posła, byłby dla Francyi hańbą niezmytą, tém dotkliwszą, że aby się jéj pomścić, trzebaby nową do Meksyku wysłać armią, do czego rząd cesarski nie ma dziś ani ochoty ani możności.

Mimo tak trudnego położenia usiłuje cesarz Napoleon blaskiem oficyalnych uroczystości zaćmić obawy, wzrastające jako złowrogie widma naokół jego tronu. Onegdaj odbył zatém wspaniały przegląd wojsk na cześć sułtana, mając w orszaku prócz Padyszacha i jego dwóch synów, króla wyrtembergskiego, w. księcia sasko-wejmarskiego, księcia Czarnogóry, księcia Oranii, księcia Aosty i księcia Leuchtenbergskiego. Wczoraj udał się cesarz do pałacu ambasady pruskiéj, by powitać królową Augustę i zawieść ją do tuileryów, gdzie dumna monarchini Północy po raz pierwszy poznała cesarzową Eugenią. Około 26 b. m. wyjeżdża Napoleon III na dni kilka do Lille, gdzie z wielkim przepychem obchodzoną będzie stuletnia rocznica połączenia Flandryi z Francyą; w tym samym czasie uda się podobno cesarzowa do Osborne-House w odwiedziny królowéj angielskiéj.

Dziennik Warszawski donosi, iż od początku miesiąca czerwca pojawiają się w Warszawie i na Pradze sporadyczne wypadki cholery azyatyckiéj, które przecież dotąd nieprzybrały charakteru groźnéj epidemii.

Według Prov. Corresp. odbędą się wybory do parlamentu północno-niemieckiego w monarchii pruskiéj zapewne w końcu września. Czas nagli zatém, by z naszéj strony poczyniono stósowne przygotowania, zabezpieczające narodowości polskiéj pomyślniejszy niż przy pierwszych wyborach rezultat.

Od komitetu przedwstępnego centralnego wyborczego odbieramy następującą odezwę:

Rodacy!

Obok zupełnéj i jednomyślnéj zgody w zasadzie, iż nie będąc Niemcami i nie chcąc być nimi, z własnéj woli do Rzeszy północno-niemieckiéj nie możemy należeć, okazało się w obec zbliżających się wyborów na sejm téjże Rzeszy pewne wahanie się w opinii publicznéj co do praktycznego zastósowania téj zasady. Pomimo jednomyślności celu sądzili jedni, iż bierne, drudzy zaś, że czynne wystąpienie przy wyborach będzie stósowniejszém i korzystniejszém dla sprawy narodowéj naszéj. Na wielostronne życzenia zebrali się zaszczyceni zaufaniem waszém członkowie sejmu pruskiego, jako też członkowie byłego sejmu północno-niemieckiego, ażeby po sumiennem roztrząśnieniu rzeczy wynurzyć przekonanie swoje w téj mierze. Zgromadzeni posłowie nasi oświadczyli się stanowczo i jednomyślnie za udziałem mieszkańców polskich Wielkiego Księstwa Poznańskiego w zbliżających się wyborach posłów na pierwszy zwyczajny sejm Rzeszy północno-niemieckiéj i poruczyli nam podpisanym prace przedwstępne w czynnościach wyborczych.

Wywięzując się z poruczenia tego, odzywamy się do patryotyzmu i gorliwości obywatelskiéj Waszéj, Rodacy. Jako zwolennicy zdrowéj polityki narodowéj, polegającéj na wiekuistéj prawdzie i na równéj dla wszystkich narodów sprawiedliwości; i przekonani, że w téj tylko polityce leży pokój, porządek i ostateczne zbawienie, za którém wzdychają społeczeństwa, nie zazdrościmy też bynajmniéj Niemcom narodowego i politycznego zjednoczenia, do którego zmierzają. Co do nas, my pragniemy własną utrzymać narodowość i zachować nieprzedawnione prawa nasze. W obronie praw tych działać będziemy na drodze jawnéj i legalnéj, niezłomnie i wytrwale, w każdym czasie i na każdém miejscu, które stósowną nastręczą nam ku temu sposobność, i nie opuścimy nigdy straconego nawet posterunku. Wstrzymując się od udziału w wyborach, w obecnéj zwłaszcza chwili powszechnego korzenia się przed czynami dokonanemi, przyjęlibyśmy na siebie pozór własnowolnego uznania dokonanego wbrew woli naszéj wcielenia do Rzeszy.

Wstrzymując się od udziału w wyborach, wystawieni bylibyśmy na to, że wybranoby wyłącznie tylko Niemców, którzy, występując w sejmie Rzeszy w znamieniu legalnych reprezentantów Wielkiego Księstwa, rościliby sobie prawo przemawiania w naszém imieniu i podpisywaliby obowiązujące nas uchwały podobnież w imieniu naszém. Przystępując zaś do wyborów, staniemy w sejmie Rzeszy północno-niemieckiéj jako żywe sumienie narodu i damy głośne świadectwo o życiu naszém i o prawach naszych; wypowiemy otwarcie, że będąc Polakami, pozostać pragniemy Polakami.

Rodacy! Przystąpimy więc gorliwie, zgodnie i karnie do urn wyborczych i oddamy głosy nasze mężom, którzy będą tłómaczami uczuć, zasad, prawd i woli naszéj. Przeświadczenie, że dopełniliśmy narodowego i obywatelskiego obowiązku, będzie nam miłą za trud podjęty nagrodą.

Poznań, dnia 10 lipca 1867.

Komitet wyborczy przedwstępny.

A. Radoński. J Pilaski. Władysław Wierzbiński.

Wiadomości urzędowe.

Staatsanzeiger ogłasza Najwyższe postanowienie z d. 31 maja 1867, rozporządzające na mocy prawa z dnia 28 września r. z. wydanie procentowych asygnacyi skarbowych w ilości 5 milionów na pokrycie potrzeb zarządu wojskowego i marynarki i na udotowanie skarbu państwa.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z ziemi Chełmińskiéj, 7 lipca.

∾ Wczoraj odbyło się w Chełmży zebranie przedwyborcze powiatu toruńskiego, zwołane przez p. Emila Czarlińskiego. Trzydziestu zebrało się obywateli z powiatu toruńskiego, a i dwóch panów z powiatu chełmińskiego zawitało. Nim rozpoczęto obrady, wyraził p. Danielewski swe zadziwienie, że nie zwołano zebrania na okręg wyborczy powiatów toruńskiego i chełmińskiego, skoro przy wyborach dwa w jeden okręg połączone powiaty zupełnie jeden mają interes. Zdaje nam się téż, że praktyczna uwaga ta pana Danielewskiego w innych powiatach, gdzie jeszcze zebrania nie ogłoszono, znajdzie zastósowanie.

P. Czarliński, jako zwołujący zebranie to zagaił posiedzenie, tłómacząc powody, jakie go do zwołania zebrania zniewoliły. Najgłówniéj chodziło o wybranie komitetu centralnego wyborczego, co w ten ma się teraz dziać sposób, że powiaty wybierają komitet powiatowy, a komitety powiatowe dopiero mają się zająć utworzeniem komitetu centralnego.

Równocześnie postanowiono zająć się dokładnie rozstrzygnięciem ważnego dziś pytania, czy wybierać, lub téż czy od wyborów zupełnie się powstrzymać. P. Czarliński zaproponował na przewodniczącego ks. Marańskiego z Ryńska, którego zebranie jednogłośnie przyjęło, a sekretarzem obrano p. Śniegockiego z Pluskowęs. Przewodniczący rozpoczął obrady wyświeceniem konieczności wyborów. Wiele do tego naglących przyczyn wskazał, mianowicie i tę, wedle mnie bardzo ważną, że nie wiemy, co w Europie w przeciągu lat trzech, na które posłów mamy obierać, stać się może. Jeżeli więc spodziewać się możemy,

---

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 31, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155 i 156)

Tak więc po powrocie moim ze wsi znalazłem rozpoczętą walkę ultrarewolucyonistów nie tylko z rządem i z stroną umiarkowaną, ale, można śmiało powiedzieć, z ogółem publiczności. Uważając się oni za sprawców rewolucyi, myśleli, że rewolucya i naród do nich należy, w ich imieniu przemawiali i ich rozrządzali sercami. Po przybyciu mojém do Warszawy poruczoném mi zostało w wydziale dyplomatycznym wygotowanie dwóch instrukcyi, jednéj do Berlina, do Paryża drugiéj; do pierwszéj rzucił myśli Małachowski Gustaw, do drugiéj Plater. Już drugi miesiąc upływał od rozpoczęcia rewolucyi a żaden głos przychylny z żadnego gabinetu nie odezwał się za nami. Milczenie to przerażało nas tém bardziéj, że nawet z Paryża żaden od rządu goniec lub ajent tajemny nie przybył, żadna ustna lub na piśmie rada lub oświadczenie nie doszło do nas. Zawiodła nas równie nadzieja powstania w Litwie, zawiodła rachuba na zapewnianiach księcia Lubeckiego, iż cesarz da się do korzystnych nakłonić układów. Wojna zbliżała się, wojna obiecywała chwilowe korzyści, lecz groziła po nich zgubą, gdy Francya i Anglia milczały, Austrya i Prusy okazywały nieprzyjazne chęci. Prot Proczyński, wysłany przez księcia Czartoryskiego do Wiednia dla zakupienia broni i wybadania, o ile można było, ducha i zamiarów rządu, gdy nierozważnie ogłaszał się ajentem polskim, na żądanie posła rosyjskiego przytrzymany i do Gratz pod strażą zawieziony został. W Prusach kładziono aresztą na nasze fundusze, przytrzymywano osoby, broniono przejazdu równie z Francyi do Polski, jak z Polski do Francyi, nareszcie dzienniki berlińskie nieprzyjaźnie się dla sprawy naszéj wyrażały. W takim stanie rzeczy w medyacyi obcych mocarstw pokładać trzeba było nadzieje i szukać zbawienia. Lecz medyacya ta nie mogła rozciągać swego działania za granice, określone traktatami. Instrukcya więc, do Berlina napisana, te głównie zalecała punkta, 1) ażeby przekonać rząd pruski, że rewolucya jest narodową, powszechną, konstytucyjną a nie demagogiczną; 2) ażeby go zapewnić, iż ta rewolucya jest powstaniem Królestwa Polskiego a nie Polski całéj, a więc nie zamierza obrażać praw innych mocarstw; 3) że jeżeli wrócić ma Królestwo do statu quo, będziem musieli żądać rękojmi, i że je jedynie w medyacyi obcych mocarstw znajdziemy; 4) że gdy cesarz odrzucił nasze życzenia i gdy naród uniesiony zapałem woła o wojnę, jedna tylko medyacya mocarstw może jéj zapobiedz; 5) że wojna ta, acz nam liczne przedstawia niebezpieczeństwa, nie może łatwego zwycięztwa saméj Rosyi obiecywać, bo zapał jest powszechny, bo 30,000 piechoty, 16,000 kawaleryi, 100 armat gotowych jest do boju; bo liczba wojowników wkrótce podwojoną i wspartą ogólném powstaniem będzie; 6) że dobro Europy zdaje się przeszkodzenia téj wojnie wymagać, że medyacya jest więc konieczną, lecz ażeby była skuteczną, trzeba, ażeby naród ufał mocarstwu, które ją rozpocznie, że rozpoczęcie jéj z prawa należy się gabinetowi berlińskiemu i że mamy nadzieję, iż ten się jéj podejmie po oświadczeniu, uczynioném w Dreznie przez p. Jordan, ministra pruskiego, jenerałowi Kniaziewiczowi. Ażeby jednak rząd pruski wzbudził ufność zupełną w Polakach, powinienby okazać przychylniejsze im chęci, dozwalając przez swoje państwa wolnego przejazdu podróżnym i przywracając dawne sąsiednie stosunki; 7) że nakoniec, gdy mocarstwa opuszczą sprawę polską, naród będzie przymuszony chwycić się wszelkiéj broni rozpaczy i szukać zbawienia w wzburzeniu powszechném.

Instrukcya do Paryża nieco różniła się od berlińskiéj, w niéj zaleconém było ajentowi, ażeby zapewnił rząd francuski, iż Polska na jego wsparcie szczególniéj rachuje, iż żąda rad i przestróg jego, że jest gotowa do wzniesienia zapory przeciw Rosyi, byleby pomoc Francyi zapewnioną miała, że dotąd z cesarzem rosyjskim nie zerwała i wysłała do Petersburga deputacyą dla tego, ażeby dać czas obcym mocarstwom do oświadczenia jéj swoich zamiarów, ażeby ciężar odpowiedzialności za rozpoczęcie wojny spadł na cesarza, ażeby nakoniec przygotować się lepiéj do obrony. Daléj ajent miał oświadczyć, iż życzenia narodowe żadnéj nie podpadają wątpliwości, lecz że nie tak się rzecz ma z możnością uiszczenia ich. Jeżeli Francya chce rozpocząć wojnę z Rosyą, wojsko polskie będzie jéj przednią strażą; jeżeli chce utrzymać pokój, niech przyspieszy medyacyą i zapewni byt Polski. Niech najprzód zabezpieczy nas od nieprzyjaznych Austryi i Prus widoków, niech nam przewóz broni, któréj nagła czuć się daje potrzeba, zapewni. Niech działa w w Sztokholmie i w Konstantynopolu; niech dla wsparcia medyacyi gotuje flotę, któraby na Bałtyckiém morzu ukazać się mogła na wiosnę. Miał daléj prosić o wsparcie pieniężne, ułatwienie pożyczki, przysłanie wojskowych zdatnych i jenerałów znanych ze zdolności; nakoniec o zmianę konsula i ustanowienie nowych, choćby tajemnych ajentów. Tak silna wiara w pomoc Francyi opanowała wszystkie umysły, że w instrukcyi téj nie przypuszczaliśmy, ażeby gabinet paryski system obojętności względem Polski przyjął, i że cała ta instrukcya bardziéj wojnę jak układy zapowiadała. Oprócz wygotowania instrukcyi tych i innych do Rzymu, Wiednia, Sztokholmu, wydział dyplomatyczny zajęty był ustanowieniem ajenta w Krakowie w osobie Ludwika Morsztyna, przygotowywaniem kopii pism dyplomatycznych rosyjskich, dotyczących Francyi, wysyłaniem różnych osób pod tytułem bankowych ajentów w celu zakupowania broni i przewożenia depesz; nakoniec napisaniem listów do królów francuzkiego i angielskiego, w których dyktator wzywał ich medyacyi.

Co do wewnętrznego działania, to ograniczało się na wydawaniu dziennika francuskiego, pod tytułem Echo de la Pologne, niegodziwie redagowanego. Wydział dyplomatyczny już był tymczasowo urządzony. Naczelnikiem wydziału korespondencyi był Roman Załuski, naczelnikiem sekcyi dzienników był Ch....., który za pomocą Leona Dembowskiego wszedł do dyplomacyi, przynosząc z sobą zasługi za dawnego rządu położone, w téj zaś chwili patryotyzm wygórowany. Książę Czartoryski podawał myśli, p. Małachowski rozwijał je i kierował całym wydziałem.

Gdy tak rząd drogą rozsądku i umiarkowania postępował, Lelewel szczególniéjszy w rządzie konstytucyjnym wystawiał przykład. Będąc ministrem, dozwolił imię swoje umieścić na czele Dziennika opozycyjnego, był jednym z redaktorów Nowéj Polski, był prezesem klubu, który, gdy publicznie zbierać się nie śmiał, potajemnie narady odbywał. Lelewel, wstąpiwszy do ministeryum, zaczął czynności swoje od obsadzenia urzędów w komisyi oświecenia rodziną swoją tak, iż słusznie powiedziano, że na sesyach komisyi oświecenia nie odbywała się rada komisyi, lecz rada familijna Lelewelów. Działanie Lelewela w téj chwili było pokątném i cichém, on podżegał swawolę druku, on rozsiewał nieufność, a jednak ręka jego niewidomą była, dyktator podchlebiał sobie, że zneutralizował go, oddając mu kierunek oświecenia; lecz od dni kilku szczególniéj od ucieczki Lubowidzkiego pogłoski o ultra rewolucyi coraz były głośniejszemi, duch dziennikówzdawał się nią zagrażać. Dziennik gwardyi honorowéj, ubiegał się o przesadę z Nową Polską. Ciągle powiększała się liczba osób spotwarzanych, tak iż dyktator musiał myśl zwrócić na poskromienie swawoli dziennikarskiéj; artykuł Dziennika gwardyi honorowéj, przeciwko księciu Czartoryskiemu wymierzony, w którym z oburzeniem czytano te wyrazy: „iż się uczył liberalizmu w ministeryum rosyjskiém“, artykuł ten, który Lelewela za wielkiego obywatela, Belwederczyków za bohaterów ogłosił, spowodował dyktatora do zakazania Dziennika gwardyi honorowéj, którego większa część akademików wyrzekła się. Zakazanie Dziennika akademickiego żadnego publiczności nie uczyniło wrażenia; redaktorowie przesłali do gazet oświadczenie, iż pismo ich przestało od 11 stycznia wychodzić, ani dla braku funduszów, ani z woli redaktorów; nikt za nimi jednak głosu nie podniósł, ale klubiści, korzystając z téj sposobności, starali się podburzyć gwardyą honorową przeciw dyktatorowi, nazywając akademików Liktorami, albo Mamelukami, rzucając śmieszność na ich przywiązanie do Chłopickiego, osłabiali ich zapał dla niego. Tak coraz śmieléj ogłaszając swoje zdania, obudzili w Warszawie bojaźń nowych zaburzeń.

Nie można zaprzeczyć, że dyktator powziął w téj chwili zamiar zgniecenia stronnictwa ultra rewolucyjnego wraz z jego naczelnikiem. Czekał tylko na jawne przestępstwo, ażeby karę wymierzyć. Kilku oficerów, a na ich czele Stanisław Rzewuski, którzy do związku rewolucyjnego należeli, lecz różnili się od głównych klubistów szlachetnością uczuć i czystemi chęciami, znając szkodliwość ich zamiarów, postanowili je zniweczyć i dopomódz dyktatorowi do obalenia wznoszącéj się fakcyi tyle niebezpiecznéj. Śledzili więc pilnie wszelkie kroki ultrarewolucyonistów i przekonali się o knowaniu spisku bliskiego wybuchnięcia. Rzewuski, naradziwszy się z podpułkownikiem Dobrzańskim, namówił tegoż do ostrzeżenia dyktatora o grożącém niebezpieczeństwie. Dnia 11 stycznia po południu uwiadomiony został Chłopicki o mającéj téjże saméj nocy wybuchnąć ultra-rewolucyi z poduszczenia Lelewela i jego stronników; nad wieczorem podpułkownik Dobrzański złożył na piśmie oświadczenie, w którem wyraził, iż będąc ostrzeżonym o spisku knowanym na obalenie rządu, w którym kompanie saperów miały mieć udział, rozdał broń i ładunki kompaniom artyleryi; uwiadomiwszy o tém poprzednio jenerała Bontemps'a. Dyktator téjże saméj nocy rozkazał przytrzymać Lelewela, JB. Ostrowskiego i Bronikowskiego, silny powziąwszy zamiar ukarania ich śmiercią, skoroby najmniejsze dowody przygotowanéj zbrodni okazały się. Dnia 12 z rana, rozeszła się po Warszawie wiadomość o odkryciu spisku i o przytrzymaniu trzech spiskowych wyżéj wymienionych. Część publiczności przyjęła ją z obojętnością, część większa z ukontentowaniem. Jedni tylko klubiści, przerażeni i szczególniéj przytrzymaniem Lelewela zatrwożeni, ruszyli wszystkich sprężyn, intryg, zabiegów, ażeby bez szwanku wyjść z tak wielkiego niebezpieczeństwa. Kilkunastu ich pospieszyło do dyktatora, ofiarując się w zakład za Lelewela, głowami swojemi i jego niewinność zaręczając. Dyktator przyjął ich zimno, zbył ich prędko. Lecz na nieszczęście trafiły ich prośby i nalegania do księcia Czartoryskiego. Ten, zdjęty niewczesną i szkodliwą litością, a może trwogą, ażeby czyn surowy dyktatora złych skutków nie pociągnął, starał się przełamać upór jego postanowienia; usprawiedliwiał przed nim Lelewela, wystawiał go jako dobrego Polaka, prosił o oszczędzenie kilku kropel krwi polskiéj i uratował mu życie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że potrzebne będą posłów naszych głosy, aby sprawy naszéj w sejmie niemieckim bronili, aby zarazem w razie danym nasze dobro mieli na oku, czemużbyśmy się ogołacać mieli z dozwolonéj nam prawem reprezentacyi.

Za wybieraniem przemawiał następnie p. Danielewski. Wykazawszy, że posłowie nasi, składając mandat po bezowocném w sejmie protestowaniu przeciwko wcieleniu nas do północno-niemieckiego Związku, zrobili to, czegośmy od nich żądali, chociaż więc nie osiągnęliśmy protestacyą skutku, przecież nadal sprawy naszéj bronić a nie ręce opuszczać należy. Co do drugiego powodu, jaki przeciwko wyborom przytaczano, aby lud nasz w skutek wyborów nie cierpiał prześladowania, to ten upada z tego już względu, że strachu jako najgorszéj broni unikać powinniśmy. Toć wszyscy Polacy cierpią prześladowanie, jeżeli słówkiem za polskością się odzywają, a przecież nie ustają w pracy, do niéj więc i lud nasz gorliwie pobudzać należy.

Przytaczano daléj jako argument przeciw wyborom, że posłowie nasi na sejmie nic nie zrobią, chociaż ich tam poślemy; otóż bytność sama garstki Polaków w izbie sejmowéj nie jednego mówcę cywilizatora od zapuszczania się na ulubione ich pole potępiania wszystkiego, co polskie, powstrzyma, a w każdym razie prędzéj nadarzy nam się sposobność pracowania stósownie, jeżeli będą nasi posłowie na sejmie, jak gdyby tam nikogo z naszych nie było. Za wyborami przemawia i to, że chociażbyśmy od wyborów się powstrzymali, to współmieszkańcy nasi a innoplemieńcy wybiorą posłów i na sejm poślą, ziemie więc nasze, przeważnie polską osiadłe ludnością, reprezentować będą Niemcy.

Pan Leon Czarliński, jedyny przeciwko wyborom występujący mówca odpiera punkt po punkcie i stale przy zdaniu swém obstaje, że od wyborów do niemieckiego parlamentu powstrzymać nam się należy — nie narzuca jednak zdania swego nikomu.

Głosowanie wypadło za wybieraniem, to téż uchwałę tę jako głos powiatu toruńskiego uważać należy.

Przystąpiono do oboru komitetu na powiat toruński, któryby od chwili obecnéj zajął się przygotowaniem prac około wyborów, któryby przez następne lat trzy wszelkiemi sprawami wyborczemi tak do sejmu pruskiego jak i niemieckiego w naszym powiecie kierował, i któryby tworzeniem komitetu centralnego wyborczego według myśli wyborców powiatu toruńskiego się zajął.

Wybrani do tegoż komitetu: pan Emil Czarliński z Brąchnowka, Leon Czarliński z Zakrzewka i Antoni Kalkstein z Pluskowęs.

W końcu wyrażono życzenie, aby dla wszystkich ziem polskich, pod pruskiém berłem zostających, na mocy danego komitetowi polecenia utworzył się jeden komitet centralny wyborczy.

Zwrócono także na tém zebraniu uwagę, że w Górnym Szląsku i na Mazurach dość jeszcze jest Polaków, którzy prawie jakby od nas byli zapomniani. Potrzeba więc, aby komitety centralne lub komitet, jeżeli jeden tylko na wszystkie polskie ziemie w Prusach się utworzy, postarały się, aby i tam rozbudzić życie, dziś znacznie uśpione. Niepodobna mi przemilczeć, że aby zyskać głosy polskie w owych odległych okolicach polskich, chociaż one będą bez skutku, bo większość będzie niemiecka, potrzeba będzie przyjść komitetom w pomoc składką, gdyż wiemy tu z doświadczenia, że niejeden znaczne ponosi dla dobra publicznego ofiary, czego wymagać nie powinien ogół.

Kraków, 7 lipca.

(?) W mieście takiém, jak nasze, gdzie nie ma żadnych miejscowych warunków życia politycznego, gdzie wypadki, dotyczące ojczyzny i kraju, odbijają się tylko pociechą lub boleścią w szczerze polskich sercach mieszkańców, cała uwaga zwracać się musi obecnie w tę stronę, z któréj, jeżeli nie gwiazda trwałéj lepszéj przyszłości, to przynajmniéj jakieś rzeczywiste złagodzenie wiekowych dolegliwości zjawić nam się może. Nic dziwnego przeto, że każdy krok delegacyi naszéj w wiedeńskiéj Radzie państwa jest tu pilnie śledzonym, rozbieranym, przewidywanym i że ostatnie jéj zwycięztwo parlamentarne uważane jest powszechnie za dobrą wróżbę dalszych jéj działań. Bodaj czy ten śmiały krok frakcyi polskiéj nie otworzył oczu p. Beustowi na błędne i zgubne dążności stronnictwa, tak nam systematycznie przeciwnego w izbie, którego dąsów nie lękał się wywołać, biorąc nowych ministrów nie z ich koła i bez ich wiedzy. Fakt ten, którym świeży kanclerz przewagę swą inaugurował, świadczy, że nie myśli on ulegać wpływom, chociażby większości, z pod któréj jarzma wypadało mu się koniecznie wyswobodzić, jeżeli do samoistnego działania ma mieć rozwiązane ręce.

Nie przewidywany ten zwrot polityki wewnętrznéj kanclerza opóźni zapewne spełnienie życzeń Galicyi, mianowicie co do zasiadania jednego z jéj reprezentantów w ministerstwie, o czém tak głośno mówiono; lecz równie jak ministrowie dziś powołani będą, jak się zdaje, tymczasowymi, tak przyrzekane delegacyi naszéj uwzględnienie życzeń kraju, nie straciło dotąd szansy urzeczywistnienia się. Również przepowiadane zamianowanie byłego ministra sprawiedliwości p. Komersa prezesem apelacyi we Lwowie, na którym to urzędzie spodziewano się ujrzeć Polaka, używającego popularności w kraju, będzie, jak zapewniają z Wiednia, tylko przechodowém, gdyż pan Komers wkrótce inne ma otrzymać przeznaczenie. Jako minister, mąż ten w ścisłém zespoleniu się z hr. Belcredim niezaprzeczone położył zasługi; jako prezes apelacyi, jakim go pamiętamy w latach 1863, 1864 i 1865 w Krakowie, odznaczał on się obok nieumiejętności całkowitéj języka polskiego, nieubłaganą surowością w sprawach politycznych, zwiększając nieraz dziesięciorako wyroki sądu krajowego.

Naczelnik tutejszego powiatu, radzca dworu p. Possinger-Choborski wyjechał za trzechmiesięcznym urlopem i miejsce jego zastępuje sekretarz namiestnictwa, będący przy boku namiestnika, p. Zalewski, syn byłego w r. 1848 gubernatora Galicyi. Słychać, że p. Possinger, który otrzymać ma odpowiedniejszą swéj randze posadę w Wiedniu, już nie powróci więcéj i że teraźniejszy jego zastępca zamianowany zostanie rzeczywistym naczelnikiem, czegoby sobie życzyć można. P. Zalewski obok znamienitego uzdolnienia urzędowego, jest młodym człowiekiem, pełnym taktu i nie przesiąkły biurokratyzmem, jak cała masa dawnych urzędników.

Rada miejska odbyła w ubiegłym tygodniu miesięczne swe posiedzenie, które się przez dwa dni przeciągło. Najważniejszym epizodem posiedzenia tego był wniosek sekretarza tutejszéj izby handlowéj dra Veigla, proponujący założenie kasy emerytalnéj dla urzędników gminnych, ich żon i dzieci. Byłby to rodzaj krajowéj asekuracyi życia, któréj brak ze szkodą kapitałów, wychodzących za granicę, dotkliwie czuć się daje. Na tém posiedzeniu interpelował radzca miejski, ks. kanonik Górnicki, prezydenta, co się stało z wnioskiem p. Helcla, proponującym postaranie się o zmniejszenie podatków z miasta, które dawniéj, jako stolica zachodniéj połowy kraju, policzone było do miast pierwszego rzędu. Dziś Kraków, jako miasto powiatowe, utracił atrybucyą swéj rangi, więc i dawnych ciężarów ponosić nie powinien. Pokazało się atoli, że ważna ta sprawa dotąd zalega w aktach. Następnie odczytano wezwanie namiestnictwa, aby magistrat z powodu pojawiającéj się nieopodal cholery, zaprowadził takie same, jak w roku zeszłym ostrożności. Odpowiedziano na to, że komisya sanitarna, ustanowiona w roku zeszłym, dotąd nie jest rozwiązaną i że w danym razie pospieszy pełnić swą powinność. Na podanie Rady miejskiéj do dyrekcyi nowo utworzonego we Lwowie banku hipotecznego, aby w Krakowie zaprowadziła filią, odpowiedziała taż dyrekcya, że o tém rozstrzygać tylko może walne zgromadzenie akcyonaryuszów. Z kolei przyszedł na stół projekt ustawy urządzenia szpitali, którego sprawozdawcą był dr. Wróblewski, a następnie wniosek komisyi, dotyczący nabycia 7 kramów w Sukiennicach, będących własnością prywatną. Kwestya szpitalów wykazała, że urządzenie ich za b. rzeczypospolitéj było o wiele odpowiedniejsze celowi i że chcąc dziś mu odpowiedzieć, do zarzuconego systemu zbliżyć się należy. W ogóle manipulacya za rzeczypospolitéj była we wszystkich gałęziach administracyi i sądownictwa daleko prostsza i praktyczniejsza, lecz rząd austryacki, wcielając Kraków, przeniósł konieczność assymilacyi nad rzeczywistą korzyść pozostawienia pod pewnemi względami status quo i czerpania ztąd wzorów dla siebie. Co się tyczy nabycia kramów w Sukiennicach, Rada jednogłośnie przyjęła wszystkie punkta wniosku, którego sprawozdawcą był p. Muczkowski i już zakupiono owe kramy za cenę oscylującą między 1750 złr. i 150 złr.

W zeszłym tygodniu odbyły się wybory na godności uniwersyteckie. Rektorem, (która to godność przypadała z kolei w tym roku na wydział teologiczny) wybrany został ks. kanonik Teliga, były administrator dyecezyi krakowskiéj i b. profesor; dziekanami: z wydziału filozoficznego dr. Alth, profesor mineralogii, z wydziału prawnego dr. Dunajewski. Wydział teologiczny, z którego przypadał wybór rektora, według zwyczaju późniéj dopiero wybierze dziekana.

Przejazd namiestnika do Wiednia znowu w tych dniach jest spodziewany.

Gdyby nie przejeżdżający do wód zagranicznych i krajowych, wyludnianie się miasta bardziéj jeszcze wpadałoby w oczy. Z krajowych zdrojowisk najświetniejszą będzie w tym roku Krynica, dokąd nietylko przybywa kontyngens z pod panowania rosyjskiego, lecz i znaczna część tutejszego wyższego towarzystwa tam się wybiera. Gdyby tylko pogoda więcéj sprzyjać zaczęła, wody nasze mogłyby się poszczycić rzadkim sukcesem.

Apropos wód, mamy w mieście zakład, uwtorzony przez śp. Walerego Wielogłowskiego i zaopatrzony w wody mineralne wszelkiego rodzaju. W każdém innem mieście zakład taki byłby uważany za dobrodziejstwo i uczęszczany przez wszystkich tych, którzy potrzebują ratować zdrowie, a wyjeżdżać nie mogą. Tu, w najpiękniejszéj części plantacyi, spotykając zaledwie kilka osób pijących wodę, sądziłby można, że w Krakowie jest stolica zdrowia.

Listy z wystawy paryskiéj *).

Uroczystość rozdania nagród. — Hymn Rossiniego z towarzyszeniem bębnów i armat. — Pokojowa uroczystość nie wzbudza wiary w trwałość pokoju. — Mieszkańcy Wschodu w Paryżu. — Otwarcie trumny z mumią w przytomności cesarstwa.

L. Słońce zwrotnikowe piecze i rozstapia smołowcowe chodniki ulic paryskich, z wszystkich okien obwisły smętnie chorągwie najrozmaitszych państw i narodów, nie poruszane żadnym wiatru powiewem. Trotoary ludźmi nabite, a po środku ulic przechadzają się całemi plutonami policyanci i przejeżdżają poważnie w niedźwiedzich bermycach konni żandarmi.

W pałacu na polach elizejskich odbywa się wielka uroczystość rozdania nagród, uwieńczająca powszechną wystawę. Siedemnaście tysięcy szczęśliwych i opatrzonych w karty wejścia śmiertelników dusi się przy odgłosie muzyki wewnątrz przemysłowego gmachu, a na zewnątrz parękroć sto tysięcy ciekawych piecze się na słońcu, aby widzieć przejeżdżający orszak cesarza i sułtana.

Obszerną nawę wielkiego gmachu, wspaniale przybraną i ozdobioną, napełnia już od godziny 11 publiczność ściśnięta na ławkach i krzesłach, ustawionych i piętrzących się w amfiteatr. Aby światło bijące w dach szklanny uczynić mniéj rażącém, zawieszono na całą przestrzeń rodzaj welonu zielonego, upstrzonego w gwiazdy. Pod tym przezroczystym welonem twarze ludzkie przybrały barwę zielonkawą i wszyscy wyglądają tu, jakby dotknięci morową zarazą. Damy, które obnażyły gors i ramiona na tę pokojową uroczystość, cierpią mocno, utyskują na tak niekorzystne oświecenie i z pewnym gniewem nieustannie poruszają wachlarzami.

Tron, urządzony wspaniale, wznosi się pod baldachimem chorągwi z czerwonego aksamitu, obsypanych złotemi pszczołami.

W pośrodku całéj nawy, w amfiteatr urządzonéj, zostawiona obszerna przestrzeń, gdzie w trofea ułożono i na 10 grup podzielono te dzieła sztuki i przemysłowe wyroby, którym nagrody przyznane zostały. W dziale malarskim dojrzałem obrazy Francuzów Meissoniera, Rousseau, z Niemców Knausa, statuę Napoleona I przez Guillaume i polowanie na niedźwiedzi, dzieło narodowe jakiegoś moskiewskiego rzeźbiarza. Daléj sztuki wyzwolone: tu trofea zestawiono z narzędzi matematycznych, chirurgicznych, z książek ozdobnie oprawnych, z przedmiotów chińskich i japońskich. Dział mebli i sprzętów do ozdoby mieszkań służących, przedstawiają bronzy, marmury i pyszny zegar cały z onyksu. Dla czwartego działu wystawy zbudowano istotną świątynią z koronek jedwabiów i atłasów, a w czterech rogach téj świątyni stanęły manekiny bogato ustrojone. Daléj kruszce, minerały i wszystkie bogactwa i płody ziemi. W następnéj grupie modele maszyn, lokomotyw i latarnia morska. Wół tłusty, który przejeżdżał po ulicach Paryża w czasie karnawału, teraz wypchany, figuruje na uroczystości i przedstawia rólnictwo. Nie wiem co przedstawia jeździec japoński, w całém uzbrojeniu siedzący na koniu, przybranym w smoki i potwory. Może ustawiono go tutaj dla zrobienia przyjemności obecnemu na uroczystości Taikunowi. Między wołem a rycerzem japońskim widać monumentalny bukiet kwiatów, arcydzieło ogrodniczéj sztuki.

O kwandrans przed drugą ci wszyscy, co otrzymali na ekspozycyi wielkie nagrody, krzyże i złote medale wchodzą do sali i zasiadają naprzeciwko tronu. O saméj 2 przyjeżdża cesarz. Komisya przewodnicząca wystawie i wielcy dostojnicy państwa wychodzą na jego przyjęcie. Trzy zupełnie jednakowe siedzenia stoją na wzniesieniu tronowém. Cesarz zajmuje miejsce w pośrodku, cesarzowa po jego lewicy a na prawo sułtan. Daléj zasiadają rzędem po stronie sułtana, książę Galii, książę Oranii, książę saski, następca tronu francuzki, Marya Leuchtenbergska, książę Aosta, Cambridge i księżna Matylda. Po stronie cesarzowéj książę pruski, księżna saska, książę Humbert, Mehmed Murad-Effendi, książę Napoleon itd.

Skoro cesarz, sułtan i książęta zajęli swe miejsca, orkiestra pod przedwodnictwem p. Heinl wykonała hymn Rossiniego, umyślnie skomponowany na tę uroczystość, a odśpiewany przy odgłosie trąb, bębnów a nawet przy huku czterech armat, po raz pierwszy jako instrumenta muzyczne użytych. Zupełnie fiasco zrobił ów „hymn pokoju,“ choć mówiono o nim zawczasu, że się stanie hymnem ludzkości całéj i że serca wszystkich narodów poruszy. Jest to bardzo mierna kantata, nic nie znacząca, jak wszystkie oficyalne kantaty — nie zaćmi ona niezawodnie marsylskiéj pieśni. Ten niefortunny utwór Rossiniego powinienby niejednego przekonać, że hymny magnetyzujące serca ludzkie, nigdy na obstalunek tworzyć się nie zwykły — rodzą się one tylko pod natchnieniem wzniosłych i prawdziwie wielkich idei. Miłość ojczyzny, walka za wolność zdolne są wywołać nieśmiertelne pieśni, ale w żadnym artyście muzycznym nie obudzi natchnienia industrya, przypominająca się uszom zgrzytem machin i świstem kolei żelaznych. Dla czego słynny maestro wprowadził armaty do hymnu, sławiącego pokój i przemysł, to pozostanie nie rozwiązaną zagadką. Przy dzisiejszym stanie Europy ów huk dział, odzywający się śród pokojowéj symfonii, mógł zaiste niejednego z obecnych ..... przejąć dreszczem. I wesołość pomieszać przeczuciem złowieszczem.

Rossini, który uchodzi za człowieka dowcipnego i zawsze gotowego do psot złośliwych, może chciał dać do zrozumienia zebranym w pałacu industryi, że na pokój w mowie cesarskiéj zapowiedziany, nie wiele liczyć trzeba i że wkrótce spodziewać się należy nie powszechnéj ciszy i harmonii ludów, ale powszechnego bombardowania.

Po hymnie pokojowym, minister Rouher odczytał swój raport do cesarza. Pokazuje się z tego dokumentu, że rozdzielono eksponującym: 64 wielkich nagród, 883 złotych medali, 3653 srebrnych, 6565 bronzowych, 5801 pochwał.

P. Rouher ma głos słaby i niedonośny, słów jego wcale nie można było słyszeć, zwłaszcza, że kilkunastotysięczna rzesza wciąż głuchym szeptała szmerem.

Po odczytaniu raportu przez ministra, powstał cesarz a za nim wszyscy książęta i głosem dobitnym, wyraźnym odczytał swą mowę, którą już telegramy i dzienniki po całym świecie rozniosły. Naturalnie najsilniejsze oklaski wywołał następujący ustęp:

„Niechaj ci, co kilka chwil pośród nas spędzili, powezmą o naszym kraju mniemanie słuszne i prawdziwe. Niech będą przekonani, że żywimy uczucia szacunku i sympatyi dla cudzoziemskich narodów i że szczerze pragniemy żyć z nimi w pokoju.“

Po mowie cesarskiéj eksponujący podzieleni na grupy, defilowali przed cesarzem. P. de Forcade La Roquette, minister handlu i robót publicznych, wygłaszał imiona wynagrodzonych. Między uwieńczonymi znajduje się Papież i dwaj cesarze, francuzki i moskiewski. Papież otrzymał nagrodę za mozaiki rzymskie. Aleksandrowi II przyznano takową za chów koni. Jenerał rosyjski Moerder przyjął tę nagrodę w imieniu swego pana. Napoleonowi III otrzymującemu nagrodę za projekt domu robotniczego, wręczył insygnia syn przy hucznych oklaskach całéj publiczności. Zauważano, że cesarz, który sam pewne krzyże i medale rozdawał, dwom tylko ludziom uścisnął rękę przy tym akcie: panu Lesseps, twórcy kanału Suezkiego, i panu Dolfus, założycielowi robotniczych zakładów w Mülusie. Wielkiego powodzenia doznali także dwaj magnaci węgierscy, odbierający nagrodę za swe wina — nie wiadomo czy oklaski, jakiemi przyjęła ich publiczność, odnosiły się do tokajskiego napoju, czy téż do bogatych narodowych strojów, które na sobie mieli.

Po rozdaniu nagród, oboje cesarstwo z sułtanem, otoczeni orszakiem książąt i dygnitarzy, zeszli po stopniach tronu, aby obejrzeć dzieła i płody uwieńczone; zatrzymywali się tu przed każdą z kolei grupą a podczas tego przeglądu chóry z towarzyszeniem orkiestry odśpiewywały Domine salvum.

Zdaje się, że nie zaniedbano niczego, aby przepychem i świetnością otoczyć całą tę uroczystość i aby nadać jéj znaczenie historycznego, całą ludzkość obchodzącego faktu. Na tronie potężni mocarze, książęta na stopniach tronu, tłum znamienitości z całego świata zgromadzonych, przyklaskiwali tryumfom przemysłu, postępom wynalazków i rozwojowi pracy ludzkiéj.

Wszystko tu uczyniono, aby wlać wiarę i dowieść, że jesteśmy w przedświcie epoki, w któréj ludy śród powszechnéj zgody i harmonii, wyrzekłszy się wojen i zdobyczy podadzą sobie dłonie dla wyłącznego oddania się handlowi i industryi.

A przecież przy tém tak wspaniałem święcie, mimo zapowiedzianéj wszechzgody i pokojowego nastroju, umysły nie bardzo w trwałość pokoju wierzą i mało kto przypuszcza, aby uroczystość, w pałacu przemysłowym odbyta, mogła zażegnać burze, co się na widnokręgu gromadzą. Alarmujące pogłoski obiegają po dawnemu — bursa spada — niedowierzanie jest na porządku dziennym. Rządy podejrzywają się wzajemnie i jedne drugim przypisują wojenne zamiary — armie się zbroją, fortece jeżą się armatami i ogromne sumy idą na zakupno materyałów, służących do zabijania ludzi.

Zaprawdę głos owych armat, co się dziś śród kantaty odezwały, był głosem pełnym ironii... Jeszcze podobno nie czas na pokojową symfonią. Bo choć u wszystkich, co brali udział w wielkiéj przemysłowéj uroczystości, pragnienie pokoju bardzo jest gorące i wybitne, to przecież nie we wszystkich umysłach wybitném jest i rozbudzonem uczucie sprawiedliwości, a tego uczucia, będącego jedyną rękojmią pokoju, nie wyrobią w sumieniach ani dzisiejsze wystawy przemysłowe, ani towarzyszące im medale, krzyże, nagrody, bale i zjazdy monarchów!

Paryż w téj chwili zalany jest przez mieszkańców wschodu. Wicekrólowi egipskiemu i sułtanowi tłumny towarzyszy orszak. Szkoda, że ta świta oryentalna nie przyjechała tu w malowniczych swych kostiumach. Dzisiejsi Turcy, należący do oficyalnego świata, zostają już pod wpływem cywilizacyi, chodzą w czarnych zapiętych na jeden rząd surdutach, w czerwonych fezach na głowie, a że są po większéj otyli i pękaci, więc wyglądają jak wielkie butelki, czerwonym zapieczętowane lakiem.

Prawdziwie malownicze ubiory wschodnie oglądać można na wystawie egipskiéj, w Karawanseraju, który coraz bardziéj koloryt oryentalny przybiera.

Parę dni temu wice król Egiptu oprowadzał oboje cesarstwo po wystawie płodów swojego kraju i przyjmował ich w prześlicznym i bogatym pawilonie jaki na jego rozkaz w parku ekspozycyi wystawiono. Mały cesarzewicz znajdował się tu także z rodzicami. W muzeum starożytności egipskich dostojni goście przyjmowani byli przez Mariette — beja i Edmunda Chojeckiego, komisarzy wystawy egipskiéj. Czekała tu zwiedzających niespodzianka osobnego rodzaju. Wice król kazał otworzyć jednę z mumii, wydobytą niedawno z najstarożytniejszych grobów egipskich.

Otwarto drewniane, pomalowane w hieroglify pudło, służące za trumnę — wyjęto z niego i położono na stół mumię, zaledwie przypominającą swym kształtem ludzką ciała budowę, spowitą w powłoki ze szczerniałego płótna. Malowidła, przedstawiające sąd dusz, ozdabiały ściany téj trumny. Artysta egipski wyobraził tu duszę, wiedzioną przez dwa geniusze, z których jeden jest dobrym, drugi złym aniołem: oddaje ona pokłon wielkiemu sędziemu ozyrisowi, siedzącemu na tronie z batem w ręku. Dobre i złe uczynki, usymbolizowane przez kwiaty i kamienie, ważone są na wadze. Orszak sędziów z głowami lwów, jastrzębi i szakali oczekuje na wyrok ostateczny. Napisy, umieszczone nad tą sceną wyrażają imię i rodowód zmarłéj — ta mumia albowiem, któréj przeznaczone było po 27 wiekach ukazać się na wystawie paryskiéj, jest mumią kobiety a jeżli można wierzyć uczonym, była córką niejakiego Horusa, nazywała się Nes-Khons i należała do wysokiéj arystokracyi swego kraju.

Operacya rozpowicia trwa dosyć długo i wymaga wielkiéj staranności. Zwierzchnie powijaki przecięto nożyczkami i wnet rozeszła się po sali woń balsamu i ziół aromatycznych, przypominająca mocno aptekę. Postawiono mumię na nogach i zaczęto odwijać cienkie i delikatne bandaże z płótna, napuszczonego winem palmowém i sokami różnych roślin. Ukazała się naprzód głowa pod odsłoną z lekkiego różowego muślinu. Im bliżéj ciała, tém natrafiano na węższe i delikatniejsze powijaki. Obnażono z nich naprzód szyję i przekonano się, że rodzaj pokostu przezroczystego, jak żywica, całe pokrywał ciało, aby je od zepsucia zachować. Zabłysnęło coś na piersiach — była to blaszka złota, wycięta w kształt jastrzębia, rodzaj amuletu, który zmarłym do trumny towarzyszył. Znaleziono także przy piersiach dwa kwiaty lotusu, zachowane w całości! Głowa zostawała jeszcze wciąż pod maską swą z muślinu i pokostu — z trudnością dawały się odwiązać węzły, przed 20 wiekami zawiązane. Użyto wreszcie nożyczek i ukazała się twarz z dwojgiem oczu białych, szeroko otwartych. Były to oczy z emalii, które zwykle mumiom po wyjęciu prawdziwych bywały wkładane. Te sztuczne wielkie jakoby osłupiałe oczy, zwrócone nagle do obecnych, sprawiły wszystkim chwilowe przerażenie.

Usta zmarłéj pokrywał cienki listek złota, jakoby pieczęć wiekuistego milczenia. Brwi zachowały się dobrze a włosy miękkie delikatne, utrefione w drobne kędziory, nie były długie i miały ów kolor złotawy, ulubiony przez weneckich malarzy. Zdaje się, że ten kolor naturalnym nie jest, albowiem damy egipskie były czarnowłose, lecz tak samo, jak niektóre elegantki dzisiejsze, malowały sobie warkocze.

Płeć okazała się czerwonawą, może w skutek balsamów i aromatów — ramiona złożone były z tym gestem wstydliwym, jaki ma Wenera Medycejska, a paznogcie u rąk i nóg złotem pomalowane.

Czy piękną była za życia owa córka Horusa, ukazująca się w swéj nagości koronowanym mocarzom dzisiejszym, to odgadnąć trudno. Ci, co byli przy rozpowiciu obecni, twierdzą, że miała kibić wysmukłą i dystyngowaną — nie myślę jednak, aby owo ciało zeschnięte, płeć poczerwieniała i emaliowe oczy mogły dać komukolwiek istotne wyobrażenie o piękności pani Nes-Khons.

Ciekawość, jaką ta cała operacya obudzała u dostojnych widzów, pozwoliła im zapomnieć i o widoku niezupełnie przyjemnym i o woni nie koniecznie miłéj. Mały następca tronu z niesłychaném zajęciem przypatrywał się wszystkiemu; żądał, aby mu pozwolono zabrać niektóre powijaki i oświadczył, że zaraz poprosi swego nauczyciela, p. Mounier o szczegółowe wytłómaczenie. Niezawodnie ciekawym a fantastycznym, jak sen lub powieść Edgara Poë, musiał być widok téj wywołanéj z grobów egipskich postaci, co na lat 2000 przed Chrystusem przechadzała się zapewne nad brzegami Nilu.

Paryż, 3 lipca.

---

*) Przez autora Kroniki paryzkiéj.

Ostatnie chwile cesarza Maksymiliana.

* Paryski Figaro zamieścił obszerne sprawozdanie o skazaniu i rozstrzelaniu cesarza Maksymiliana w Queretaro, wyjęte, jak Figaro zaręcza, z wychodzącéj w Queretaro Esperanza. Nie mając meksykańskiego dziennika pod ręką, musimy naturalnie paryzkiemu Figaro zupełną pozostawić odpowiedzialność za podane szczegóły, które tu za nim powtarzamy:

„..... Trzeba nam najpierw wyjaśnić przyczynę przewłoki 34 dni, która opinią publiczną w takiém utrzymywała wzburzeniu. Pierwszy kuryer, który przywiózł wiadomość o zabraniu Maksymiliana do niewoli, stanął dopiero dnia 19 maja w San Luis. Rozkazy prezydenta nadeszły tu (do Queretaro) dopiero 22 maja: zapozwano cesarza przed sąd wojenny. Maksymilian założył przeciw wezwaniu protest na piśmie, żądając, aby go sądziła izba notablów, która go na tron powołała. Zawieszono więc proces a list cesarza wraz z zabranemi przy nim papierami odesłano do prezydenta. Odpowiedź nadeszła dopiero 30 maja: była odmowna. Prezydent uzasadnia odmowę argumentem, że izby notablów nie zwoływał naczelnik rzeczypospolitéj; chwalebném ożywiony uczuciem, ofiarował prezydent cesarzowi ocalenie życia, żądając od niego w zamian przysięgi, że nigdy już nie wstąpi na meksykańską ziemię; wraz z tém oświadczeniem miał Maksymilian podpisać akt abdykacyi. Na obydwa warunki przystał cesarz bez wahania się, z tém jednakże zastrzeżeniem, aby i oficerów i żołnierzy, którzy przy nim dotrwali do końca, wypuszczono na wolność. Nic jeszcze wtenczas Maksymilian nie wiedział o losie jenerałów Castillo i Avellano. I na to żądanie zgodzono się pierwotnie; wywiązały się jednak z niego dalsze układy, ktore do żadnego nie doprowadziły rezultatu.

Sąd wojenny zebrał się na posiedzenie tajne dnia 11 czerwca pod prezydencyą jenerała Corona, któremu asystowali jenerałowie Escobedo, Martinez, Ruiz, Negrete i dwóch pułkowników. Stawiono przed trybunałem trzech oskarżonych. Maksymilian nie chciał obrońcy; Mejia i Miramon wybrali sobie obrońcę wspólnego. Nie mogliśmy otrzymać szczegółowych doniesień z posiedzenia, które małą tylko trwało godzinę. Wyrok, skazujący oskarżonych na śmierć, odszedł tegoż jeszcze dnia do Juareza a wrócił ztamtąd dopiero dnia 18 z rana; zaręczano, że prezydent skłonny był do ludzkiego obejścia się z jeńcami, że jednakże uległ naleganiom meksykańskiego ministra w Waszyngtonie, p. Romero, i podpisał okrutny wyrok, choć tak słabą wydany większością głosów. Otrzymawszy fatalny dokument, uwiadomił jenerał Corona więźniów o stanowczéj decyzyi. Wszyscy trzéj przyjęli wiadomość z spokojną rezygnacyą, bo już przed nimi zataić nie było można losu, jaki drugich spotkał towarzyszów broni. Maksymilian prosił tylko, aby ich wszystkich trzech do ostatniéj chwili pozostawiono razem. Stało się życzeniu temu zadosyć. Odprowadzono ich do dawnego klasztoru, który Francuzom służył był za szpital, a którego dolne piętro było wygodne i obszerne. Ołtarz, była to bowiem kaplica żałobna — ustawiono w głębi więzienia. Warty otrzymały rozkaz, aby do każdego, coby się poważył wnijść do więzienia lub wyjść z niego bez wyraźnego upoważnienia od kapitana Gonzalez, dały ognia bez żadnego względu. Nie wpuszczono zresztą do więzienia nikogo prócz księdza Fischera, kapelana i spowiednika cesarskiego. Nieco późniéj przybył biskup miejscowy, niosąc duchowne usługi swoje, które téż jeńcy po krótkiéj między sobą naradzie przyjęli. Noc

ubiegła im na cichych rozmowach; odbyli spowiedź. Miramonowi dokuczał niepomału ból odniesionéj świeżo rany nad okiem: chłodził ją sobie zimną wodą. Mejia zasnął smacznie. Maksymilian tymczasem prosił o papier i pióro; nie zaraz można było wśród nocy życzeniu tęsknego serca dogodzić. Napisał dwa listy: jeden po niemiecku do matki swojéj, arcyksiężnéj Zofii, drugi do żony. Oddał obydwa biskupowi, prosząc go czule, aby je odesłać zechciał do rąk ukochanych osób. Załączył zwitek włosów, które mu żona jednego z dozórców więzienia ucięła, ucałował je i wcisnął w zamkniętą już kopertę. Około czwartéj z rana życzył sobie Maksymilian słuchać mszy św., którą téż biskup odprawił niebawem. Zbudzono Mejię i wszyscy trzéj przystąpili do stołu Pańskiego. Zdaje się, że po mszy św. Maksymilian długo jeszcze na twardych klęczał kamieniach — klęcznika w kaplicy nie było. Zakrył oczy i czoło rękoma — nie wiedzieć, czy się modlił, czy płakał. Miramon był blady, widocznie znużony cierpieniem. Mejia zaś unosił się prawie z rozkoszy: to Indyanin, a jakaż to sława dla Indyanina umierać razem z panem swoim! Gdy siódma wybiła, rozległ się odgłos muzyki procesyjnéj i kapitan Gonzalez wszedł do kaplicy z trzema zasłonami do oczu. Miramon nie opierał się wcale, dał sobie spokojnie oczy zawiązać, ale Mejia żadną miarą zbliżyć się do siebie nie dozwolił a gdy kapitan już się zabierał do użycia gwałtu, szepnął biskup kilka słów do jenerała, który już się daléj nie opierał. Cesarz zaś oświadczył stanowczo, że sobie oczu zawiązać nie dozwoli. Gonzalez zawahał się na chwilę, skłonił się nareszcie cesarzowi i stanął na czele wojskowéj eskorty. Orszak wyruszył. Szwadron ułanów na przedzie, za nimi muzyka, żałobne odgrywając melodye; batalion piechoty, broń na ramieniu, w dwóch szeregach po czterech żołnierzy, tworzył po obu stronach szpaler. Gdy orszak stanął przy wielkiéj bramie klasztoru, odezwał się Mejia donośnym głosem: „Najjaśniejszy Panie! Daj nam po raz ostatni przykład Twego szlachetnego męztwa, my pójdziem w Twoje ślady.“ W téj chwili przeszli koło orszaku Franciszkanie; dwóch pierwszych niosło krzyż i święconą wodę, reszta woskowe świece. Tuż za nimi — trzy trumny: każdą z nich niosło czterech Indyan; za trumnami trzy czarne krzyże: nagrobki dla straconych. Kapitan Gonzalez dał Maksymilianowi znak, aby wysiadł. Cesarz zbliżył się z pogodną twarzą do dwóch towarzyszów niedoli i rzekł: „Vamos nos à la liberdad!“ Procesya szła wolno drogą ku cmentarzowi, przechodząc ulicą akwaduktu poza kościołem. Niedługo cały orszak widny był nad całą równiną i patrzącym z dołu wspaniały przedstawiał widok. Naprzód szedł cesarz, mając po prawéj księdza Fischera, po lewéj biskupa. Za nim Miramon, wspierając się na ramionach dwóch Franciszkanów; daléj jenerał Mejia pomiędzy dwoma kapłanami z Santa-Cruz. Gdy orszak stanął na szczycie wzgórza, rzucił Maksymilian osłupiałym wzrokiem ku wschodzącemu słońcu; poczém wydobył z kieszeni zegarek, nacisnął sprężynę: odsłonił się maleńki portrecik cesarzowéj Karoliny. Przycisnął go do ust i oddając łańcuch księdzu Fischerowi, rzekł do niego: „Oddaj tę pamiątkę ukochanéj żonie mojéj w Europie i jeżeli Cię kiedyś zrozumie, powiedz jéj, że zamknę powieki, mając przed sobą jéj obraz, który biorę ze sobą tam w górne krainy.“ Tymczasem orszak doszedł do miejsca niedaleko grubego zewnętrznego muru cmentarza; głucho zajękły dzwony. Tylko osoby, należące do orszaku, były tu obecne, bo resztę ciekawego tłumu odcięto od wzgórza. Trzy krzyże grobowe oparto o mur, a trzy plutony, do smutnéj przeznaczone egzekucyi, po pięciu żołnierzy i dwóch podoficerów w każdym, zbliżyły się do skazanych na trzy kroki. Gdy cesarz ujrzał poruszenie karabinów, zdawało mu się, że już mają dać ognia: zbliżył się więc żwawo do dwóch swoich jenerałów i uścisnął ich jak najczuléj. Miramon, osłabiony już raną, upadł pod wrażeniem bolesnéj téj sceny: Franciszkanie złożyli na krzyż jego ręce. Mejia odpowiedział na uścisk Maksymiliana wśród łez i łkania słowami, których niczyje nie dosłyszało ucho; poczém złożył na piersiach ręce na krzyż i stał w niemém oczekiwaniu. Tu biskup zbliżył się do Maksymiliana i rzekł do niego: „Najjaśniejszy Panie! Daj w osobie mojéj całemu Meksykowi pocałunek pożegnania; niech WCMość w ostatniéj chwili wszystko przebaczy!“ Cesarz widocznie wzruszony ostatecznie rzucił się w milczeniu w objęcia biskupa, poczém zawołał donośnym głosem: „Powiedz Lopezowi, że mu zdradę jego przebaczam; powiedz całemu Meksykowi, że mu przebaczam jego zbrodnię!“ To rzekłszy, uścisnął czule rękę księdza Fischera, który niemogąc i słowa wyjąknąć, rzucił się cesarzowi do nóg, całując jego ręce i rzewnemi oblewając je łzami... Wielu z obecnych zapłakało szczerze. Maksymilian wysunął lekko ręce z uścisków kapłana i posunąwszy się o krok, rzekł z bolesnym uśmiechem ironii do oficera, który dowodził plutonem: „A la disposicion de usted!“ W chwili gdy oficer skinął szpadą a żołnierze do piersi jego wymierzyli, szepnął z cicha kilka słów po niemiecku a z grzmotem wystrzałów tuman dymu osłonił widzów..... Miramon powalił się ciężko na ziemię, jakby piorunem rażony. Mejia stał jeszcze i jeszcze rękoma dawał jakieś znaki: tuż z pobliża ugodził go strzał w ucho i położył koniec jego życiu. Cesarz padł na krzyż, o który się był oparł: podniesiono go natychmiast i włożono wraz z dwoma jenerałami do trumny. Pochowano ich ciała zaraz na cmentarzu a biskup poświęcił je....

„Jenerał Corona przywołał do siebie biskupa, żądając wydania listów. Listu do arcyksiężnéj Zofii nie odpieczętował: pisany był do matki, a więc nie mógł zawierać nic niebezpiecznego. List zaś do cesarzowéj Karoliny otworzył jenerał Corona i kazał go odkopiować. Brzmi on w oryginale, jak następuje:

„„Ma bien-aimée Carlotta!

„„Si Dieu permet qui tu guérisses un jour et que tu lises ces lignes, tu apprendras toute la cruauté du sort qui me frappe sans relâche depuis ton départ pour l'Europe. Tu as emporté avec toi ma fortune et mon âme. Que n'ai-je écouté ta voix!... Tant d'événements, hélas! tant de coups subits ont brisé le faisceau de mes espérances, que la mort pour moi est la délivrance heureuse et non l'agonie. Je tomberai glorieusement comme un soldat, comme un roi vaincu, mais non déshonoré.... Si tes souffrances sont trop vives, si Dieu t'appelle bientôt à me rejoindre, je bénirai sa main divine qui s'est appésantie sur nous.... Adieu.... Adieu!

Ton pauvre Max.““

„„Moja najukochańsza Karolino!

„„Jeżli Bóg Ci kiedyś wyzdrowieć dozwoli i czytać będziesz te słowa, uczujesz wtedy całą okropność losu, który od chwili wyjazdu Twego do Europy mnie dotyka bez wytchnienia. Uwiozłaś ze sobą szczęście moje i duszę moją. Ach! czemuż nie usłuchałem głosu Twego?... Tyle wypadków, tyle nagłych ciosów zniszczyło wszystkie moje bujne nadzieje, że śmierć jest dla mnie raczéj szczęsném wybawieniem a nie trwogą. Zginę w świetnéj chwale, jako żołnierz, jako król zwalczony, ale nie okryty hańbą. Jeżeli upadniesz pod ciężarem Twoich cierpień, jeżeli Bóg Cię wcześnie powoła i z Tobą mnie znowu połączy, błogosławić będę boskiéj Jego dłoni, która ciężko nas dotknęła.... Bądź zdrowa! bądź zdrowa! Twój biedny Maksymilian.““

PRUSY.

* **Berlin,** 10 lipca. Konferencya celna, która tu obradowała, skończyła rokowania swe dnia 8 bm. Projekt, podany przez Prusy, przyjęto z bardzo małemi zmianami. Konferencya ukończyła prace swe w siedmiu posiedzeniach. Kilku z członków konferencyi już wyjechało z Berlina, pomiędzy nimi i dyrektor ministeryalny Philippsborn udał się za dwutygodniowym urlopem do Ostende; reszta członków zgromadziła się wczoraj na obiedzie u posła wyrtembergskiego, p. Spitzenberga. Przedtém odbyła się jeszcze narada w ministerstwie skarbu pomiędzy tajnym wyższym radzcą finansowym Schele a kilku członkami konferencyi nad kwestyą solną.

Organ ministeryalny Zeidl. Corresp. pisze, że się nie może przyłączyć do powszechnego oceniania zgonu tragicznego cesarza Maksymiliana. „Jeżeli potomek dynastyi takiéj, jaką jest habsburgska, przenosi się do Meksyku, ażeby tam cesarstwo założyć, natenczas w duszy jego musi być postanowiona alternatywa, albo utwierdzić koronę cesarską na swéj głowie, albo umrzeć jak mąż honoru na miejscu, w którém się znajduje. Koniec cesarza Maksymiliana jest zatém, jakkolwiek pożałowania godnym ze względów czysto ludzkich, koniecznym wynikiem rozbitego przedsięwzięcia, a my jedynie winszować możemy zmarłemu, że znalazł zgon, który go w historyi postawi w szeregu walecznych i honorowych mężów — czego późniéj nie będzie można powiedzieć o wszystkich tych, którzy w przedsięwzięciu tém udział brali.“

Królowa Elżbieta wdowa wyjechała wczoraj o godzinie 9 z rana z zamku Sanssouci do Pillnitz. Powrót nastąpić ma około 25 bm. — Królowa pruska Augusta przybyła we wtorek w nocy o godzinie 11¾ z Londynu do Paryża i stanęła w hotelu ambasady pruskiéj. Królowa zabawi kilka dni incognito jako hrabina Zollern w stolicy Francyi, ażeby obejrzeć wystawę świata, a ztamtąd uda się do Koblencyi. — Dziś o godzinie 6 minut 30 przybył tu król szwedzki pociągiem kolei żelaznéj szczecińskiéj i stanął w pałacu niderlandzkim. O godzinie zaś 4 minut 45 uda się na kolei anhaltyńskiéj w dalszą podróż.

Książę Edmund Radziwiłł, który w dniu 2 bm. odprawił w tutejszym kościele ś. Jadwigi prymicye, udaje się w drugiéj połowie bieżącego miesiąca do Monachium, gdzie jeden z jego braci jest nowicyuszem w klasztorze Jezuitów, a w sierpniu rozpocznie sprawować urząd kapelana przy kościele farnym w Opolu.

Tutejsze dzienniki twierdzą, że rząd pruski nie odwoła swego posła z Meksyku.

Ponieważ w zeszłorocznéj kampanii się okazało, jak jest pożyteczną i konieczną, ażeby kwalifikujący się podoficerowie obeznani byli dostatecznie z prowadzeniem i kierowaniem pociągów kolei żelaznych, przeto obecnie odkomenderowani bywają regularnie podoficerowie do dyrekcyi kolei żelaznéj, ażeby obznajomić się dokładnie z biegiem lokomotywy i koleją.

W Prusach istnieją dotąd tylko dwa zakłady dla inwalidów, jeden w Berlinie, drugi w Pomeranii. Ponieważ liczba inwalidów znacznie się powiększyła, przeto jest zamiarem rządu liczbę zakładów dla inwalidów powiększyć, a mianowicie urządzić dla każdego korpusu armii osobny zakład.

Minister wojny i marynarki jenerał piechoty Roon, wyjechał do prowincyi pruskiéj, lecz już za tydzień ma powrócić do Berlina. — Radzca sądu miejskiego Pescatore, który był ztąd wysłany do Hanoweru jako pomocniczy sędzia śledczy w sprawie o niedozwolony werbunek, powrócił do Berlina.

Na poczdamskiéj kolei żelaznéj skradziono prowadzącemu pociąg w zeszłą niedzielę z zamkniętéj szafy w wagonie pakunkowym 4900 tal., które miał oddać kasie głównéj w Poczdamie. Prowadzący pociąg, po zamknięciu pieniędzy, był jeszcze niejaki czas zatrudniony przy pociągu i pieniądze tylko w tym czasie skradzione być mogły. Premią w ilości 200 tal. wyznaczono temu, ktoby złodzieja odkrył.

Podług tymczasowo ustanowionego planu organizacyi administracyjnéj ma prowincya hanowerska być podzieloną na cztery obwody rejencyjne, zamiast dotychczasowych 7. Rejencye w Hanowerze i Osnabrück składać się będą z trzech wydziałów, w Lüneburgu i Stade tylko z dwóch, gdyż przy tych nie będą utworzone osobne wydziały dla spraw kościelnych i szkólnych. — Tajny radzca skarbu Klenck, który, jak wiadomo, w czerwcu r. z. 19 milionów tal. pieniędzy z rozkazu króla Jerzego do Londynu zawiózł, miał być w tych dniach w Cadenberge, posiadłości hr. Bremer, aresztowanym, jednakże urzędnik z żandarmami tam przybyły Klencka już nie zastał, wyjechał on był kilka dni przedtém.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* **Warszawa,** 8 lipca. Ukaz, znoszący radę administracyjną Królestwa Polskiego, brzmi wedle Dziennika Warszawskiego dosłownie, jak następuje:

„Ukaz do urządzającego senatu.

„Przyjąwszy sporządzone w komitecie urządzającym Królestwa Polskiego, a w komitecie do spraw Królestwa rozpoznane propozycye co do zniesienia rady administracyjnéj Królestwa, —

„Rozkazujemy:

„1) Radę administracyjną Królestwa z istniejącą przy niéj kancelaryą znieść bezzwłocznie.

„2) Przedmioty, należące dotychczas do atrybucyi znoszącéj się rady administracyjnéj, oddać czasowo, do czasu ostatecznego przekształcenia wszystkich naczelnych zarządów w Królestwie, pod władzę komitetu urządzającego, w celu załatwiania odnoszących się do nich czynności według porządku w tymże komitecie ustanowionego.

„3) Załatwianie czynności i korespondencye w interesach, które przychodziły do kancelaryi rady administracyjnéj w celu przedstawienia namiestnikowi i które nie ulegały kolegialnemu rozpoznaniu rady — poruczyć przybocznéj kancelaryi namiestnika.

„4) Z ukończonych interesów znoszącéj się rady administracyjnéj, tudzież b. rady stanu Królestwa, utworzyć archiwum akt dawnych, poddając takowe pod zarząd komitetu urządzającego i z przeznaczeniem do zawiadywania tém archiwum potrzebnéj liczby urzędników, stósownie do zatwierdzonego przez nas i przy niniejszém załączonego czasowego etatu.

„5) Wprowadzenie w wykonanie niniejszego ukazu naszego poruczyć namiestnikowi naszemu i komitetowi urządzającemu w Królestwie.

„Rządzący senat nie omieszka wydać w celu wykonania tego właściwych rozporządzeń.

„Na oryginale

„Własną Jego cesarskiéj Mości ręką podpisano:

„Aleksander.

„W Darmsztadzie, 3 (15) czerwca 1867 r.

„Na oryginale własną Jego cesarskiéj Mości ręką napisano: „„Ma być według tego.““

„W Darmsztadzie, 3 (15) czerwca 1867 r.“

AUSTRYA.

* **Wiedeń,** 8 lipca. Mówiono tu od kilku dni, że cesarz Napoleon zamierza w skutek smutnéj z Meksyku wiadomości złożyć dworowi tutejszemu wizytę kondolencyjną. Otóż Debatte otrzymuje pod tym względem communiqué, że podobno jedna z osób, należących do rodziny cesarza Napoleona, nasunęła wprawdzie myśl tę; że jednakże, skoro tutejszy dwór w ciche na niejaki czas usunął się ustronie, by skromną żałobą uczcić pamięć zamordowanego w kwiecie wieku brata cesarskiego, względy te wstrzymają niewątpliwie cesarza Napoleona od pójścia za podaną myślą. Wspomina zarazem Debatte o długiém posłuchaniu, które w zeszły piątek miał książę Metternich w tuileryach a które zapewne także do powyższych pogłosek dało powód. Na konferencyi téj, jak zapewnia Debatte, wcale o innych mówiono sprawach, a nie o owych odwiedzinach

Jak dziś w kołach dworskich zaręczają, przyjeżdża sułtan dnia 21 b. m. do Wiednia i zabawi na zamku w Schoenbrunn do dnia 25 b. m., poczém wyjedzie do Pesztu, gdzie przenocowawszy, wróci do Carogrodu. Od Wiednia do Białogrodu towarzyszyć mu będzie książę serbski.

Wyprawa admirała Tegethoffa do Meksyku po ciało Maksymiliana przyjdzie rzeczywiście do skutku. Admirał przybył tu wczoraj a dziś przyjmowano go w izbie panów z wielkiemi honorami.

Cesarz, który wczoraj wieczorem wrócił z Ischl do Wiednia, przyjmował dziś deputacyą z Brodów, która złożyła u stóp tronu prośbę o pożyczkę bezprocentową, jako zapomogę dla miasta, ciężko dotkniętego ostatnim pożarem. Cesarz przyjął prośbę i przyrzekł spieszne jéj spełnienie.

FRANCYA.

* **Paryż,** 8 lipca. Półurzędowa Patrie zamieściła dziś udzieloną jéj podobno z ministerstwa spraw zagranicznych notę przeciw pruskiéj prasie. Nota ta nie małą na giełdzie sprawiła sensacyą. Patrie dowodzi, że jeżeli pruska półurzędowa prasa czuje się dotkniętą uwagami dzienników francuskich, nie jest to winą tychże dzienników, ale raczéj nieczyste tu się odzywa sumienie prasy pruskiéj. W ogóle dziś wszystkie bez żadnego wyjątku dzienniki nie mają już życzliwego dla Prus słowa. To też miłe tu powszechnie sprawił wrażenie ostatni numer kopenhagskiego Dagbladet, który w swojej Revue Française dziękuje francuskiemu narodowi a w szczególności panom Morin i Piccioni za ich serdeczne dla północnego Szlezwigu współczucie, dodając, że Dania „niczego się nie spodziewa po wspaniałomyślności i sprawiedliwości swego przeciwnika“, ale wszystkiego „po życzliwéj pomocy mocarstwa, mającego za sobą i niezbity argument — potęgi.“ Pochlebia niepomału narodowéj dumie Francuzów ta serdeczna ufność, z którą duński dziennik odzywa się w końcu: „Zwracamy wzrok nasz ku narodowi, który z materyalną siłą łączy uszanowanie prawa i sprawiedliwości i pełen jest współczucia dla niezasłużonych cierpień mężnego, choć małego ludu. Nasze nadzieje takiéj pomocy są wielkie.“

O ważnych papierach, które cesarz Maksymilian miał był przed ostateczną katastrofą w bezpieczne złożyć ręce, obiegają różne, po części mylne wersye. Słychać, że część tych dokumentów, których ogłoszenie miało nie jednę odsłonić tajemnicę i kompromitować mianowicie marszałka Bazaine, znajduje się tu w Paryżu, a osoba, któréj je powierzono a która, jak zapewniają, w bliskich z tuileryami żyje stósunkach, ma podobno obecnie zamiar zniszczyć je, stósownie do woli testatora. Miał bowiem Maksymilian sam nakazać ich zniszczenie, gdyby padł ofiarą wypadków. Jak w urzędowych zaręczają sferach, wyszlą wszystkie wielkie mocarstwa zbiorową notę do Juareza, żądając wydania ciała Maksymiliana.

Dziś po południu odbył się na polach elizejskich wielki przegląd wojska na cześć sułtana. Kosztowny, świetnie połyskujący ubiór sułtana prawdziwie imponujący przedstawiał widok. Na twarzy cesarza Napoleona malowała się pewna melancholia. Uprzejmie się jednak na wszystkie strony kłaniał. Wyjeżdżając z tuileryów jechał w środku, mając po prawéj sułtana, po lewéj młodego jasnowłosego mężczyznę, zapewne króla wirtembergskiego. W orszaku sułtana znajdował się i książę Czarnogóry.

Obiegają dziś po Paryżu niepokojące pogłoski o groźnych zaburzeniach w Hiszpanii; równocześnie opowiadają tu o okropnych scenach, które po zajęciu Meksyku i Vera-Cruz przez juarystów zajść tamże miały.

WŁOCHY.

* **Florencya,** 6 lipca. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj rozprawy nad projektem do prawa, dotyczącego dóbr kościelnych. Z rozmaitych stron zwalczano projekt jako nieodpowiadający wolności, sprawiedliwości i finansowym interesom, jednakże popierano go także z innéj strony. Prezes ministerstwa Ratazzi oświadczył, że ministerstwo jest gotowe przyjąć przez komisyą opracowany projekt za podstawę obrad, zastrzegając sobie prawo do zaproponowania pewnych zmian pod względem niektórych paragrafów. Domy bankierskie, które podpisały układ, przedłożony parlamentowi, oświadczyły, że dobrowolnie odstępują, uważając układ za zerwany i pozostawiając ministerstwu zupełną wolność w rozprawach.

Pod Ce rano usiłował nowy oddział ochotników wtargnąć w granice państwa Kościelnego, jednakże nie z lepszym skutkiem jak pod Terni; wojska włoskie ujęły blisko 80 jeńców.

— Alokucya Ojca św. na publicznym konsystorzu w dniu 26 czerwca brzmi w przekładzie z tekstu łacińskiego jak następuje:

„Wielebni Bracia!

„Szczególnéj wśród największych goryczy naszych doznajemy radości i pociechy, gdy znów z najmilszéj waszéj obecności i towarzystwa korzystać i osobiście do was w tém nader licznem zebraniu przemawiać możemy. Ze wszystkich stron ziemi, naszéj chęci objawem i waszego przywiązania popędem do miasta tego przywiedzionym, celującym przykładem religii, powołanym do wzięcia udziału w naszéj pieczołowitości, nic wam bardziéj nie leży na sercu, jak w owych pełnych utrapień czasach w obronie sprawy katolickiéj i pieczy około zbawienia dusz, całéj waszéj pomocy nam dostarczyć, rozliczne nasze smutki łagodzić i coraz większe waszéj wiary, woli i posłuszeństwa dla téj katedry Piotrowéj składać dowody. Cieszymy się niezmiernie z widzenia was tutaj i po tym nowym dowodzie i świadectwie waszego przywiązania i miłości chętnie przywodzimy sobie na pamięć to, co w jedynym usiłowań rodzaju, bez folgi w zabiegach, niezrażeni przeciwnościami, na wyścigi czyniliście. Owa najmilszych rzeczy pamięć, głęboko w umysł Nasz wpojona i nigdy nie wygasła, sprawiła to, iż wdzięcznéj Naszéj miłości o wiele dziś gorętsze i żywsze niż kiedykolwiek uczucie ku całemu waszemu stanowi jawném wyznaniem i jaśniejszemi oznakami otwarcie i publicznie uwydatnić się dąży.

„Lecz jeżeli tu owo lekko i pobieżnie napomknięte wspomnienie tak nas przenika i pociesza, sądzimy, że sami Wielebni Bracia! łatwo pojmiecie, jaką radością wzbiera, jaką miłością goreje dziś serce Nasze, gdy znów cieszymy się czcią i obecnością waszą; którzy nawet z bardziéj oddalonych krajów katolickich, odgadłszy życzenie Nasze, naraz wszyscy pobożnością i miłością parci, do Nas zgromadziliście się. Nic dla Nas przyjemniejszém, nic milszém być nie może, jak poruszać się w waszém gronie i zbierać owoce waszéj z Nami spójni w odprawianiu mianowicie uroczystości, w których wszystko, co tylko pod oczy podpada, o jedności kościoła katolickiego, o niewzruszonéj jedności téj podstawie, o chwalebném bronienia jéj i zachowania zapale i chwale przemawia. Przemawia o owéj podziwu godnéj jedności — z któréj jakby z żyły jakiéj ducha Bożego upominki i dary na tajemnicze ciało Chrystusa spływają i we wszystkich jego członkach wzniecają takie wiary i miłości przykłady, które cały ród ludzki napełniają podziwem. Chodzi o to Wielebni Bracia! w tym czasie, aby cześć świętych przyznać tylu wsławionym kościoła bohaterom, z których największa część, staczając chwalebną walkę męczeństwa, jedni w obronie przewagi Stolicy Apostolskiéj, w któréj prawdy i jedności jest ognisko, drudzy dla przywrócenia całości i jedności wiary, inni dla odzyskania kościołowi katolickiemu ludzi przez schizmę oderwanych, szli chętnie na chlubną śmierć, tak, iż dziwne Opatrzności boskiéj zrządzenie dostatecznie się objawia, albowiem wtedy tém bardziéj przykłady zespolenia jedności katolickiéj i tryumfy zespolonych przedstawia, im groźniejszemi wiara katolicka i władza Stolicy Apostolskiéj nieprzyjaciół zabiegami jest zasmuconą. Chodzi prócz tego o to, abyśmy pamięć dnia najszczęśliwszego uroczystym obrzędem wznowili, w którym błogosławiony Piotr i współapostół jego Paweł przed tysiąc ośmset laty w mieście tém, uległszy wiekopomnemu męczeństwu, nieruchomy jedności katolickiéj gród krwią swoją uświęcili. Cóż więc Wielebni Bracia! mogło Nam być bardziéj upragnioném i tryumfom takich męczenników odpowiedniejszém, jak żeby dla ich uczczenia, najpiękniejsze jedności kościoła katolickiego przykłady i uosobienia jak największém odznaczeniem i światłem błyszczały? Cóż było słuszniejszego, jak aby ów obchód tryumfów książąt apostołów, który do całego katolickiego imienia należy, uczczony był również waszém przybyciem i przyczynieniem się? Cóż wreszcie godniejszego, jak iżby tylu i tak wielkich rzeczy świetność stała się świetniejszą dołączeniem się waszéj pobożności i radości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Telegramy.

Drezno, 10 lipca. Dresdner Journal donosi: Od wczoraj zaprzestano robót dotychczasowych w Lugau. Szyba aż do 360 łokci z dołu ku górze zupełnie jest zapełnioną. Przed jéj otwarciem ani podobna pomyślić o wydobyciu trupów.

Wiedeń, 10 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj przyjęto wedle redakcyi wydziału z jedną tylko mało znaczącą odmianą w drugiém i trzeciém czytaniu prawo o odpowiedzialności ministrów. Poseł Mühlfeld uzasadniał następnie wniosek swój tyczący się prawa religijnego. Mówca podnosił, iż życzenie zniesienia konkordatu podwyższyło się jeszcze pomiędzy ludnością od czasu pierwszego podania swego wniosku. Wolność i równość są wedle niego jeszcze potrzebniejszemi na polu religijném, niż na polu politycznem. Wpływ Austryi w Niemczech, stósunki jéj tak wewnętrzne jak zewnętrzne byłyby się ukształtowały inaczéj, gdyby większa panowała tolerancya religijna. Wykluczenie żydów węgierskich z list sądów przysięgłych zasługuje na naganę, izba powinna teraz Węgrom przewodniczyć własnym przykładem. Rząd zawczasu nawrócić powinien, gdyż odwłoka połączona jest z niebezpieczeństwem. Izba postanowiła przekazać projekt prawa religijnego wydziałowi z 15 członków złożonemu.

Petersburg, 9 lipca. Do towarzystwa, zamierzającego kupić koléj nikołajewską, należą pp. Hope, Baring, Hottinger, Pilletwil, Mallet, Fould, Sellière, Marenard, Comptoir d'Escompte, bank niderlandzki, Rafałowicz (Odessa) i Günzburg (Petersburg).

Paryż, 10 lipca. Królowa pruska przybyła tu z Londynu wczoraj wieczorem o godzinie 11¾. Na dworcu byli obecnymi wszyscy członkowie ambasady pruskiéj. Przyjęcia urzędowego nie było. Królowa w powozie ambasadora udała się do ambasady

Paryż, 10 lipca. Dzisiaj o 2 godzinie po południu odwiedził cesarz królową pruską w hotelu ambasady i towarzyszył jéj następnie do Tuileryów. O 6 godzinie wróciła królowa do hotelu ambasady i przyjmowała sułtana. Wieczorem w ambasadzie obiad. Królowa odwiedzi jutro wystawę.

Carogród, 9 lipca. Rząd odebrał urzędowe z Kandyi doniesienie, że Omer pasza, wylądowawszy szczęśliwie z wojskiem pod Castel Franco, pobił zupełnie oszańcowanych pod Sfakią Kandyotów, wziął szturmem wzgórza tamtejsze i osadził je wojskiem. Zbiegłych do gór powstańców otoczono. Większa część obwodów poddała się już, oddawszy znaczne zapasy broni.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

* **Poznań,** 11 lipca. Jak wiadomo, obowiązane były dotąd rejencye od dwóch do dwóch miesięcy zdawać królowi **sprawozdanie o stósunkach ich obwodów**. Do tych sprawozdań istniał formularz z oznaczonemi rubrykami. Urządzenie to nie okazało się korzystném dla politycznéj wartości owych sprawozdań. Jak donosi Zeidl. Cor. postanowiono przeto obecnie, rubryki te usunąć, i równocześnie nakazano wszystkim prezesom rejencyjnym, ażeby co kwartał zdawali królowi sprawę z wszystkich przedmiotów, które podług ich własnego osądzenia, z politycznych lub innych powodów monarchę obchodzić mogą.

— * Król. referendaryuszowi **Marwitz** powierzono zastępstwo radzcy ziemiańskiego w Szubinie.

— * Połączone z koncertem pp. Friemana i Dulęby **przedstawienie wzorowe teatru polskiego** zaczęło się od jednoaktowéj z francuskiego przełożonéj sztuki dwie Wdowy. Znany ten z dobrego smaku, zaokrąglenia i żwawości akcyi utwór sceniczny dał sposobność paniom Hoffmann i Modrzejewskiéj do rywalizacyi w doskonałém oddaniu ról, nietylko do ich talentu, ale, jak się zdaje, także do ich indywidualności najlepiéj przypadających. Jak w życiu codziennem tak i na scenie wczorajszéj odniosła zwycięztwo krewkość i energiczność ducha nad formalizmem i nieco mdłą sentymentalnością — publiczność od początku do końca z niemałém zajęciem i z kilkakrotnie objawioném zadowoleniem przysłuchiwała się téj walce młodych dwóch wdów, tających przed sobą uczucia względem schwytanego pod pozorem polowania na obcem młodego Paryżanina, odegranego wcale dobrze przez młodszego p. Ładnowskiego. Nastąpiła druga część koncertu, po którym obydwaj wirtuozi zyskali huczne i przeciągłe oklaski. Wieczór skończył się odegraniem komicznéj operetki Papugi babuni, w któréj panie Ekerowa, Baranowska i po raz pierwszy w większéj roli występująca Henia Bendówna, w śpiewie, w ruchach, w starannéj toalecie i w śmiesznych sytuacyach chwalebnie się odznaczyły.

— * W **sobotę przyszłą** daną będzie na benefis zasłużonéj artystki sceny polskiéj krakowskiéj pani Ekerowéj ulubiona operetka narodowa pod tytułem Skalmierzanki.

— * Dziś z rana przy ulicy W. Rycerskiéj **spadło czteroletnie dziecko**, samo w pokoju zostawione, z 2 piętra na podwórze. Lubo natychmiast ducha nie wyzionęło, przecież mało jest nadziei, ażeby zachowane mu być mogło życie, gdyż kości są połamane.

— * **Kalenarz.** Jutro, w piątek dnia 12 lipca, Jana Gwalberta. Wschód słońca o godzinie 3 minut 59, zachód o godzinie 8 minut 11.

(A.) **Z Międzyrzecza,** 9 lipca. W zeszłą środę wyciągnęli rybacy z jeziora nowowiejskiego pod Zbąszyniem trupa młodéj jeszcze i dość dobrze ubranéj niewiasty. Nieszczęśliwa we wsi i Zbąszyniu nieznaną była. Niezadługo okazało się jednakże, że bawiła u krewnych swych w Babimoście, dokąd niedawno z Berlina przybyła. Powód okropnéj śmierci wprawdzie dzisiaj jeszcze jest tajemnicą, obiegają jednakże pogłoski, że w skutek melancholii nastąpiła. Ojciec i babka nieboszczycy podobno w równy sposób życiu swemu koniec położyli. Odbyta w piątek obdukcya sądowa nie podała najmniejszego powodu do sekcyi, w skutek czego deputowany sądu, pan sędzia Grosse, pozwolenie pochowania udzielił.

Od niejakiego czasu często wydarzają się w tutejszéj okolicy podobne przypadki, od trzech tygodni jest to trzeci przypadek samobójczéj śmierci.

Po znacznych upałach ochłodziła się atmosfera znaczną i gwałtowną burzą w nocy z zeszłego wtorku na środę. Wielkie czarne chmury zalegały cały widnokrąg; podniósł się wiatr, a następnie spadł rzęsisty deszcz, połączony zgrzmotem i piorunami. W mieście sąsiedniém Świebodzinie uderzył piorun we wieżą kościołá katolickiego, którą zapalił. Spieszna pomoc zdołała jednakże szerzeniu się ognia tamę położyć. Piorun z ogniem połączony zniszczył tylko część wieży i dachu niedawno jeszcze wybudowanego kościoła.

Radzcę ziemiańskiego p. Flottwell z Międzyrzecza powołano od kilku tygodni do Hanoweru, zkąd prawdopodobnie już niepowróci. Zastępstwo jego poruczono asesorowi rejencyi p. B.

Zboża, jarzyny, a zwłaszcza w dość znacznéj ilości w tutejszéj okolicy chodowany chmiel, stoją wszędzie dobrze i rokują niezły sprzęt.

Od Administracyi.

Na artystę chorobą złożonego wpłynęło dziś: Od dra Rakowskiego z Inowrocławia tal. 2. — Od N. W. z Miłosławic 1 tal. 3 srg.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Od pana Chociszewskiego, redaktora Piasta, odbieramy następującą odezwę względem „Piasta," którą chętnie w piśmie naszém umieszczamy.

Mam sobie za obowiązek, rozpoczynająć drugie półrocze istnienia „Piasta," polecić pismo to jak najusilniéj życzliwym rodakom. Posiadanie ziemi ojczystéj i udoskonalone rólnictwo jednêm z naszych najgłówniejszych starań być powinno. Na cóż się przydadzą wszelkie wzniosłe teorye, wszelkie rozumowania, jeżeli coraz więcéj naszéj ziemi w obce przechodzić będzie ręce i jeżeli dobrobyt narodowy nie będzie pomyślnym? W słabém ciele i duch słaby. Niesłusznie nas posadzał Bolesławita, jakobyśmy za wiele o dobra materyalne się starali, niestety! za mało się o nie troszczymy. A już przedewszystkiém nietylko się starać, ale wszystkie siły wytężać trzeba, aby lud wiejski oświecać i pomnażać jego dobrobyt, tém więcéj, że wyższe stany coraz się więcéj przerzedzają. I otóż właśnie „Piasta" zadaniem oświecać lud w tym kierunku, aby jak najwięcéj wydobywał z roli zysków, aby się łączył w Towarzystwa, aby zaprowadzał wszelkie ulepszenia. Znakomici rólnicy, a mianowicie zasłużony Krąziewicz, kierownik Towarzystwa w Piasecznie, wspierają „Piasta" swemi pracami, które nie pozostają bez wpływu. Byłby ten wpływ daleko większym, gdyby „Piast" był więcéj rozszerzonym. Dotąd w wielu okolicach jest „Piast" zupełnie nieznanym, bo choć niejedna poczta zapisała kilka egzemplarzy, to trzymają je tylko głównie dziedzice i księża. Otóż w tym kierunku pracować trzeba, aby lud nakłaniać do trzymania i czytania „Piasta." Na tém polu jest jeszcze bardzo wiele do uczynienia. Wymieniam tu niektóre poczty, które wcale nic lub mało „Piasta" zapisały. Wcale nie zapisały następujące poczty: Odolanów, Pakość, Chodzież, Krzyż, Trzcinnica, Kiszkowo, Mosina, Miasteczko, Miała, Chełst (Neuteich), Nowytomyśl, Opatów, Osiek, Chobienice, Ottorowo, Pniewy, Podzamcze, Koronowo, Ryczywół, Rynarzewo, Rogowo, Rostarzewo, Trzcianka, Piła, Sobótka, Solec nad Wisłą, Sarnowo, Zduny, Szarléj, Antonin, Białośliwie, Cierpice. Gromadno, Sieraków itd. Pominąłem te poczty, które leżą w zniemczonych okolicach np. Międzychód, Międzyrzecz, Kargowa, Kębłowo, Brójce itp. Po jednym egzemplarzu „Piasta" zapisały następujące poczty: Jaraczewo, Wyrzysk, Sadki, Wierzyce, Ujście, Wysoka, Ludom, Nowymost, Bytyń, Bnin (2), Czerniejewo, Doruchów, Kcynia (2), Wschowa, Grabów (2), Granowo, Leszno, Nowemiasto nad W. (2), Obrzycko, Oborniki (2), Owinska, Opalenica, Rydzyna, Zaniemyśl, Tarnowo, Włoszakowice i wiele innych.

Niechże w tych okolicach szanowni rodacy raczą „Piasta" rozpowszechniać i w ogóle jednać mu jak największy przystęp do chat włościańskich.

Jak ważne są pisma popularne pisma rólnicze, o tém świadczą usiłowania rządu pruskiego i towarzystw niemieckich celem rozszerzenia gazety rólniczéj „Landwirthschaftliche Dorf Zeitung," wychodzącéj w Królewcu. Minister rólnictwa daje rocznie temu pismu 250 tal. zapomogi, a prezes W. Ks. Poznańskiego Horn i liczne towarzystwa niemieckie jak najusilniéj pismo to polecają. Niechże to będzie dla nas pobudką, aby i nasze pisma, a mianowicie specyalne, ze wszech sił popierać.

Z méj strony przyrzekam, ile tylko sił mi starczy, starać się o rozwój „Piasta," czego dowodem, iż mimo szczupłych środków, zaczynam umieszczać odpowiednie ryciny, ale usiłowania moje będą daremne, jeżeli mi ogół redaków odmówi swego poparcia.

Józef Chociszewski,
Redaktor „Piasta" w Chełmnie.

— Rady dla rodziców w przedmiocie wychowania dzieci Antonina Roudelet przełożył i wydał w Berlinie pan Forster rb. — Pan Forster, niezmordowany pracownik na polu nauk społecznych, tak mało u nas uprawianych a przecież tyle ważnych, podaje nam w powyższém dziele ku rozważeniu ważną sprawę wychowania dzieci. W wymienionêm dziele autor mówi w krótkości o potrzebie, wpływie i skutkach nauk tak klasycznych jak i ścisłych, poczém przechodzi do Organizacyi Szkół. Organizacya wychowania jest tak samo ważna, jak przedmiot nauk wykładanych po szkołach. Od jéj dobrego urządzenia i zastósowania zależy wielce wykształcenie młodego pokolenia, jego szybsze lub wolniejsze postępy w naukach. Podczas gdy nauki same podają treść umysłowi, organizacya szkół podaje lepszy lub gorszy środek do nabycia tamtych i podczas gdy treść nauk oddziaływa przeważnie na umysł a pośrednio dopiero na wolę i charakter, organizacya wychowania rozciąga bezpośredni wpływ na moralne wyposażenie ucznia. Zadaniem szkół jest kształcić tak umysł, jak serce, jak rozum, jak charakter. To zadanie da się osiągnąć tylko wtenczas, jeżli uczeń nie jest karmiony tylko wzorowemi naukami, ale nadto pozostaje pod dobrą organizacyą wychowania. Organizacya szkół jest albo prywatna, albo publiczna, duchowna lub rządowa. Wychowanie prywatne odbywa się w domu, albo poza domem, pod przewodnictwem nauczycieli świeckich, lub duchownych. Często jest system mięszany, gdzie nauka publiczna jest popierana prywatną, lub odwrotnie. Który z tych systemów jest najdogodniejszy i najdoskonalszy, o tém rozstrzyga wiek, przyrodzone zdolności ucznia, stósunki społeczne i środki materyalne rodziców. Autor rozbiera każdy system z osobna i wykazuje bezstronnie i sumiennie tak jasne jak i ciemne ich strony.

Do tego dziełka dodana jest krótka rozprawa: „O wychowaniu kobiet i ich przeznaczeniu przez Prospera Dumont." Sprawa jest przedstawioną głównie z stanowiska potrzeb dla klas niższych i wskazane wpływy, jakie kobieta z odpowiedniém wykształceniem wywiera na dobrobyt i szczęście domowe swéj familii.

Drugi dodatek stanowi: „Przemysłowe wychowanie kobiet, zaprowadzone w Francyi przez panią E. Lemonnier." Kwestya ta jest niesłychanie ważną. Publiczność nasza może mało się tém zainteresuje, bo u nas dotąd nikt zgoła nie naruszył przedmiotu przemysłowego wykształcenia młodzieży męzkiéj a cóż dopiero żeńskiéj. Z tego względu należy się p. Forsterowi tém większa zasługa z dobrego wyboru przedmiotu, i życzyćby sobie należało, aby tak obywatele, zajmujący się sprawami społecznemi, jak i pisma publiczne poruszyły u nas żywiéj tę tyle ważną sprawę.

— * **Korespondencyi Napoleona I tom XXI**, wyszedł w tych dniach w Paryżu z przedmową w formie sprawozdania do cesarza Napoleona III, napisaną przez księcia Napoleona. Książę oświadcza w niéj, że założeniem komisyi jest unikać powtarzania tych samych idei w dokumentach prawie tożsamych treścią, ponieważ powtarzanie szczegółów jest „bezpożyteczne i nieprzyjemne." To oświadczenie usprawiedliwia skargi osób dowodzących, że przy porządkowaniu tych korespondencyi nietylko komisya wymazuje całe ustępy, ale nawet pomija całe dokumenta. Książe jednak zapewnia, że zasadą komisyi jest nie opuszczać żadnego listu i żadnego nie skracać ani obcinać, że tekst jest podany ze ścisłą a nawet z drobiazgową sumiennością. Zwraca uwagę cesarza na surowy proces, jakiemu poddaną została pamięć Napoleona I, albowiem nietylko wszystkie działania jego rządu, ale nawet jego najpoufniejsze i tajemne myśli oddawane są pod sąd publiczności.

Książę usprawiedliwia powolność, z jaką szło wydawnictwo od r. 1864, koniecznością szukania w rozmaitych archiwach Niemiec, Anglii, Hiszpanii, Włoch i Portugalii, oraz szczupłością funduszów na ten cel przeznaczonych. Dodaje, iż korespondencya od 1811 do 1815 zajmie jeszcze sześć tomów, korespondencya zaś od r. 1815 oraz dzieła Napoleona zajmą trzy lub cztery tomy, te zaś dziewięć do dziesięciu tomów wydrukowane będą w ciągu lat dwóch.

Tom XXI obejmuje korespondencye dotyczące lat 1810 i 1811. Głównym przedmiotem jest prowadzenie dalsze wojny w Hiszpanii, wejście Francuzów do Madrytu, zajęcie Malagi, oblężenie Tortozy, wzięcie Badajoz, oblężenie Teragony; szczegóły wszystkich usiłowań Napoleona, by uniknąć wojny z Rosyą; kierunek postępowania względem Rosyi nakreślony przez Champagny i księcia Vicenzy, konieczność otrzymania od Rosyi ściśléj interpretacyi pokoju tylżyckiego, przyczyny przyłączenia księstwa Oldenburgskiego do Francyi; list objawiajacy chęć załatwienia przyjaźnie wszystkich sporów między Francyą i Rosyą; uwagi na liście pisanym przez p. Champagny do księcia Kurakina. Tom liczy 533 stronnic. Pierwszy list datowany jest z St. Cloud 2go sierpnia 1810 do p. Champagny, księcia de Cadore, ministra spraw zagranicznych; ostatni datowany jest z Paryża 31 marca do admirała Decrès. Ogółem listów jest 791.

Przybyli do Poznania dnia 11 lipca.

POD CZARNYM ORŁEM. Zyniewicz z Biechowa, Zabłocka z siostrą z Gniezna, Mittelstädt z Latalic, Bajorski z Buku.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Schweizer i Hertz z Berlina, Secktbach z Moguncyi, Schwarz z Hamburga, Seiffert z Berlina.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Hirsch i Frey z Berlina, Telemann i Burghardt z Lipska, Landau z Wrocławia, Conradt z Szczecina, Meyer z Bielefeldu.

TILSNERA HOTEL GARNI. Weissberg i Stroheim z Wrocławia, Hoffmann z Berlina, Gellner z Poznania.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Kennemann z Klenki, Bethe z Reichenbachu, Russack z Łabiszynka, Fleischer z Góry, Rosenhagen z Piły, Hallwachs z Carlsruhe, Kasten i Martin z Wrocławia, Boas z Hamburga, Heyne z Berlina, Auerheimer z Moguncyi, Bethe z Hammer, Cohnau z St. Francisco, Mühlhäuser z Frankfurtu n. M.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Osowicki z Wojtostwa, Grudzielski z żoną z Połeczna, Sztyma z Łobżenicy, Gardener z Turcyi.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI. Prange z Ludwigslust, Wollheim z Rogoźna, Braun z Środy, Guttmann z Grodziska, Franke z Gutów, Hayn z Gniezna.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

— * **Mąka.** Berlin, 10 lipca. Mąka pszenna No. 0 5 11/24—1/12 tal., No. 0 i 1 5 1/2—1/3 tal.; żytna No. 0 4 2/3—4 1/2 tal., No. 0 i 1 4 1/3—1/3 tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 11 lipca. Mąka pszenna No. 0 6 5/8—7 talar., No. 0 i 1 6—6 1/4 tal., mąka żytna No. 0 4 3/4—4 5/6 tal., No. 0 i 1 4 1/2—3/4 tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 11 lipca.

Pozn. nowe listy zast. 4% 88 3/4 żąd. — Pozn. listy rent. 89 3/4 płacono. — Pozn. akcye banku prow. — żądano. — Pozn. 5% obl. prow.—płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. 4 1/2 % oblig. pow. — płac. — Szub. 4 1/2 % oblig. pow. — pł. — Bank. polsk. 83 1/2 tal. płac.

Żyto na lipiec 60 1/2, na lipiec-sierpień 56, na sierpień-wrzes. 53 1/2 na wrzes.-paźdz. 51 1/2, na jesień 51 1/2 paźd.-list. 49 3/4 tal. płac.

Okowita: (z beczką) wyp. 3000 kwart; na lipiec 19 3/8, na sierp. 19 3/4 na wrzes. 19 1/2, na paźdz. 18 1/12, na listop. 16 2/3, na grud. 16 1/2 tal. płac.

Giełda berlińska, 10 lipca.

Giełda codziennie staje się obecnie mniéj ożywioną, dziś czynność jéj bardzo znowu była ograniczoną, lubo usposobienie było stałe a większa część kursów utrzymała się.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4 1/2%) 98 płacon. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103 1/8 płacono. Obl. pstwa (3 1/2) 85 płacon. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 123 1/4 płac.

List. zastaw.: Zach.-prusk. (3 1/2%) 76 3/4 płacn., dto (4%) 84 1/2 płac., dto (4 1/2%) 93 płacon. Pozn. nowe (4%) 88 1/2 płac. **Listy rent.** Pozn. (4%) 90 żąd. Prusk. (4%) 90 żąd.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 47 3/4 pł. Poż. narod. (5%) 56 7/8 płac. Losy z roku 1854 (4%) 63 1/4 płacono. Losy kred. z r. 1858 67 1/2 pł. Losy z r. 1860 (5%) 71 1/8 płacono. Losy z r. 1864 (4%) 42 płacon. Poż. w srebr. z roku 1864 (5%) 62 3/4 pł. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 99 5/8 płacono. Rosyjsk.-polsk- obl. skarb. (4%) 64 płacon. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92 płacon, dto cząstki po 500 złp. (4%) 94 płacon. Polskie listy poż. 3 em. w rs. (4%) 59 1/4 płac. Włosk. poż. (5%) 50—1/4 płc. Amer. poż. (6%) 78 1/4—1/8 pł. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 142 3/4 płacn. Gal.-Kar.-Ludwik. 92 płacn. Austr. franc. 126 płacono. Warsz.-wied. 60 płacono. **Banki itd.** Austr. cred. mob. 76 płacono. Pozn. prew. 100 płacon. Szląsk. stow. bank. (4%) 114 1/2 żądn. Certyf. hipot. Hübnera (4 1/2%) 101 płac. Hansem. (4 1/2%) 96 żądan. Henckel (4 1/2%) — płac. Obl. hip. szląs. stow. bank. (4 1/2%) 100 1/4 żąd. Meining. (4 1/2%) 88 żądano.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113 1/4 żądn, ldr. 111 płacon., suweryny 6. 23 1/2 płc., nap. 5. 12 5/8 żądn., półimper. 5. 16 1/4 płc., doll. 1. 12 płacon. Zagraniczne bank. 99 2/3 żądano. Austr.-bankn. 81 1/4 płacn. Rosk. bankn. 83 3/4 płac. — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica 2100 funt. w miejscu 78—93 tal, 2000 funt na bież. mies. 84 1/4—1/2, lipiec-sierp. 79—78—1/2 płac., sierpień wrzes. 72 1/2 żąd., wrzes.-paźd. 70 tal. nom. Żyto: 2000 funt. w miejscu 62—64 tal. płac., piękne 66 tal. płac, na bież. mies. 63 3/4—1/2 sprzed. i płac, lipiec.-sierp. 56—1/2—56 sprzed. i płac. 1/4 żąd., sierp.-wrzes. 55 1/4—55 sprzed., wrzes.-październ. 54—53 3/4 sprzed. i płac. 54 żąd., paźdz.-list. 52 1/2—52 sprzed. i płac. 1/4 żąd., listop.-grudzień 50 3/4 tal. sprz. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 43—51 tal. Owies: 1200 funt w miejscu 30 1/2—34 1/2 tal., galicyjski 31—3/4, czeski 33 1/4—34 tal. pł., na bieżący mies. 31 1/2, lipiec-sierp. 28 3/4, wrzes.-paź. 26 1/4—3/8 płac., paźdz.-listop. 26 tal. żąd. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 55—65 talarów. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 11 3/4 tal. płc., na bież. miesiąc 11 3/4 płacono., lip.-sierp. i sierp.-wrzes. 11 3/4, wrz.-paźdz. 11 3/4 płc., paźdz.-list. 11 19/24—5/6, listop.-grudz. 11 7/8—11/12 tal. płc. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 20 19/24—17/24 tal. płac., na bież. mies. i lip.-sierp. 19 7/8—3/4 płac. 5/6 żądano., sierpień-wrzes. 20 1/24—19 7/8 płac., wrz. paźdz. 19 7/12—5/12 płc. 1/2 żąd, paźdz.-list. 17 2/3—1/2 tal. płac.

Giełda wrocławska, 10 lipca.

Żyto 2000 funt. ceny trochę stalsze; na lip. 61 1/4—61, lip.sierp. 55—1/8 płac, sierp.-wrzes. 51 1/2 żąd, wrzes-październik 50—49 3/4—50 płc. i żąd., paźdz.-list. 48 tal. żąd. Pszenica na lipiec 81 tal. płc. Jęczmień na lip. 54 tal. żąd. Owies na lipiec 47 tal. żąd. Rzep na lip. 95 tal. żąd. Oléj rzepiowy, ceny mało zmienione; w miejscu 11 5/12 tal. żąd., na lipiec, lip-sierp. i sierp.-wrzesień 11 1/3 żąd., wrzesień paźdz. 11 1/3, paźdz.-listopad 11 5/12, listop-grudzień 11 1/2 tal. płacono. Okowita: bez handlu; w miejscu 20 1/6 żąd. 20 tal. płac., na lip. i lip.-sierpień 19 2/3 płc, sierp.-wrzesień 19 3/4, wrzesień-paźdz. 18 1/2 tal. żąd.

Łubin, bez obrotu; za 90 funtów żółtego 38—44 sr., niebies. 38—42 srg.

Na targu:	piękna. sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	101—106	97	93—95
„ żółta	98—104	96	92—94
Żyto szląskie	83 - —	82	—81
„ obce	79 80	76	70—73
Jęczmień	58—61	57	54—55
Owies	39—40	38	34—36
Groch	70—74	68	64—66
Rzepik zimnowy	188	182	176.

Giełda warszawska, 9 lipca.

Listy zastaw. 100 rubl. 80 1/8 płac. — Oblig. skarb. (rs. 100) — żądano. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. 55 1/2 żąd. — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) 116 1/2 płac. — Listy likw. (4%) 58 3/4 płac. 59 1/4 żądano.

Szanowni abonenci nasi, zamieszkali we Francyi, którzy dotychczas nie zamówili prenumeraty na bieżący miesiąc, odbierać będą Dz. Pozn. aż do 15 bm. Nieuwiadomienie nas o zaniechaniu prenumeraty uważaném będzie za przyjęcie abonamentu na cały ten kwartał. Przedpłatę przyjmuje dom bankierski p. E. Loubity, rue des Saussaies 3 w Paryżu.

Administracya Dziennika Poznańskiego.

Nadesłano.

Norddeutsche Allgemeine Zeitung ogłosiła następujący artykuł:

Nowe machiny do **prasowania cegieł i torfu** z fabryki machin **Schlütera** i **Maybauma** (Berlin, Rycerska ulica 11) odznaczają się wobec wyrobów wielu innych fabryk tak znakomitemi zaletami, iż nie możemy nie wspomnieć tu o zaszczytnéj o nich po pismach fachowych wzmiance.

Z pomiędzy wszystkich używanych w nowszych czasach sposobów przyrządzenia glinki, węgla brunatnego lub torfu w sposób tańszy lub lepszy, pozostanie system, gdzie mięszanie, melenie i formowanie rzeczonych materyałów surowych odbywa się za pomocą jednéj machiny, najdonośniejszym i najodpowiedniejszym naturze owych produktów. Im tedy prostszą jest konstrukcya machiny, która uskutecznia roboty te, zwykle ręką ludzką dokonywane, jednym ciągiem, tém doskonalszą nazwaną być może, gdyż pominąwszy jéj działanie, machina taka prostéj konstrukcyi małym tylko ulega reparacyom a każdy robotnik z łatwością zapoznaje się z jéj urządzeniem. Machiny do prasowania cegieł i torfu Schlütera i Maybauma odpowiadają zupełnie żądaniom, które do nich mieć można; ponieważ tu jednak nie miejsce do wdawania się w techniczny ich opis, niechaj wystarczy przypomnienie, iż stósownie do wielkości urządzone są do wprawiania w ruch za pomocą ręki ludzkiéj, koni i pary i 1000—30,000 cegieł na dzień (o 12 godzinach roboczych) dostawiać są w stanie. Ponieważ cena, materyał i wykonanie machin tych nic nie pozostawiają do życzenia, przeto możemy firmę tę, trudniącą się jedynie fabrykacyą do téj gałęzi należących machin, polecić wszystkim tym, co z rzeczy dobrych chcą zawsze nabyć najlepszą a z nowych najnowszą. F. W. A. H.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. **Wacławy Jenike** odbędzie się w rocznicę śmierci dnia 13 bm. w kościele OO. Dominikanów o godzinie 9 rano.
[4225]

Za duszę śp. Majora **Ludwika Tickelmana** odprawi się msza św. w kościele Farnym w piątek 12 bm. o godzinie 9. [4223]

Sprzedaż konieczna.
Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydział dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 27 kwietnia 1867.

Nieruchomość do **Wilhelma Pohla**, posiedziciela fabryki, należąca, w Górczynie pod No. 112 położona, oszacowana na 8334 tal. 3 sgr. 2 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym w registraturze, ma być
dnia 25 listopada 1867 przed południem o godzinie 11
w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy co do pretensyi realnéj, nie wykazującéj się z księgi hipotecznéj poszukują z ceny kupna zaspokojenia, do nas zgłosić się winni. [2850.]

Obwieszczenie.

Uwiadamia się odbiorców wody z wodociągów miejskich, iż z powodu budowli bramy berlińskiéj konieczność zamknięcia rur wodociągowych przez 3 dni
t. j. **13, 14 i 15** bm.
nastąpi.

W przeciągu 4 tygodni z téj samej przyczyny jeszcze raz rury wodociągowe zamknięte będą.

Poznań, dnia 9 lipca 1867 r. (4211).
Dyrekcya zakładu wodociągów miejskich.

Obwieszczenie.

Na mocy §§ 10 i 15 prawa wyborczego dla sejmu rzeszy północno niemieckiéj z d. 15 października r. 1866 i stósownie do § 2 wydanego reg laminu z dnia 1 lipca r. 1867 wyznaczam dla całéj objętności kraju dzień, z którym rozpocząć się ma wyłożenie wykazu odbiorców w celu nadchodzących wyborów dla pierwszego periodu prawodawczego rzeszy na
20 lipca rb.
Wyznaczenie dnia oboru zastrzega się.
Minister spraw wewnętrznych.

Powyższe obwieszczenie ogłaszamy niniejszém. [4240]
Poznań, dnia 10 lipca r. 1867.
Magistrat.

Publiczne wywołanie.

Na dobrach rycerskich Grudzielec, do dziedzica **Wilhelma Delvendahl** w Ostrowie należących, w powiecie pleszewskim położonych jest w rubryce II No. 7 dla dziedzica **Franciszka Miłkowskiego** w kontrakcie z dnia 8 lipca 1859 bliżéj wyszczególnione prawo dzierzawy w skutek rozporządzenia z dnia 30 lipca 1859 zahipotekowane.

Franciszek Miłkowski w kontrakcie z dnia 25 maja 1864 z wszystkich pretensyi z stósunku dzierżawnego pokwitował.

Dokument na pozycyą tę utworzony z kontraktu z dnia 8 lipca 1859 cum annexis składający się podobno jednakże zaginął.

W celu wymazania téj pozycyi i amortyzacyi dokumentu wzywamy wszystkich tych, którzy do pozycyi téj albo do dokumentu na nią wystawionego jako właściciele, cesyonaryusze, posiadacze zastawów albo listów mniemają, że pretensye mogą rościć, w szczególności sukcesorów zmarłego późniéj Franciszka Miłkowskiego, aby najpóźniéj w wyznaczonym terminie
dnia 22 października 1867 przed południem o godz. 10
przed sędzią powiatowym panem Buttmann w lokalu sądowym w Pleszewie z swemi pretensyami się zgłosili, w przeciwnym bowiem razie z niemi prekludowani, dokument za amortyzowany a pozycya za mogącą się wymazać uważaną będzie.

Pleszew, dnia 26 maja 1867.
Królewski Sąd powiatowy.
Wydział II. [4098].

Dziewczyna, Polka, poszukuje służby u państwa przebywającego w Berlinie. Bliż. wiad. w Berlinie, Schoenebergerstrasse N. 4 w podwórzu na lewo I piętro. [4231]

Młody kupiec, znający się dokładnie na **fabrykacyi szkła i handlu drzewa**, szuka umieszczenia w takim handlu i prosi o przesłanie adresów pod. H. 680 do **A. Retemeyera** biura dziennikarskiego w Berlinie. [4228]

Jako **technik drenowy** poleca się wszystkim pp. rólnikom, którzy zamierzają wykonać zakłady drenowe,
Forchmann,
(4232). technik drenowy.
Troebeln pod Loewen w Szląsku.

Posiadłość móją, w najpiękniejszéj części miasta **Dolska** pod nr. 25 położoną, składającą się z kamienicy o dwóch piętrach, w któréj utrzymuję piekarnią, szynk i kram korzenny; także z domku o dwóch izbach i chlewów, wszystko pod dachówką, mam zamiar sprzedać z wolnéj ręki.

Chęć mający nabyć takową zechcą się zgłosić do mnie.
Kaspar Czabański
[4214]. w Dolsku.

Aukcya rusztowania itd.

W **piątek 12 lipca** po poł. o 4 god. sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za gotową zaraz zapłatę na podwórzu na **ś. Marcinie No. 60** kompletne **rusztowanie murarskie**, jako to: **deski, drągi, liny**, jako téż rozmaite **stare żelazo, drzwi, okna** itd.
Rychlewski,
[4238]. król. komisarz aukcyjny.

Aukcya.

W **piątek dnia 12 lipca** od godziny 9éj zrana sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za gotową zaraz zapłatę w lokalu aukcyjnym przy **Magazynowéj ulicy No 1**, rozmaite meble jako to: **kanapy, stoły, krzesełka, szafy**, rozmaite **machiny do czyszczenia zboża** itd., **woziki dla dzieci, sprzęty domowe i gospodarskie** itd., następnie **towary stalowe, noże stołowe i widelce, cygara, wina** itd.
Rychlewski,
[4239]. król. komisarz aukcyjny.

Podgórna ul. 7 jest do wynajęcia od 1 października rb. pokój na II piętrze. [4227]

Kandydat, nauczyciel element., poszukuje się na nauczyciela domowego na wieś do trojga dzieci. Wiadomości gimnazyalne pożądane, ażeby mógł chłopca do gimnazyum przysposobić. Warunki i wszelkich innych wiadomości udzieli na listy frank. **Wendziński w Keyni.** [4230]

Frankfurtska loterya
z główną wygraną
fl. 200,000 i inne wielk. wygr.
Oryginalne losy ćwiartkowe III klasy, ciągnienie 24 lipca po 6 tal. 25 sgr. u
J. D. Katza i syna,
[4219]. Wilhelm. ul. 8.

Z handlem korzennym, znacznie rozszerzonym, połączyłem
WINIARNIĄ, SZYNK PIWA i RESTAURACYĄ,
którą najuprzejmiéj polecam łaskawemu uwzględnieniu.
Ksawer Lewandowski
[3430.] *w Jarocinie.*

Lilionese

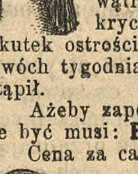

rozbierana przez król. pruskie ministeryum spraw lekarskich, posiada przymioty usunięcia odmarznień, nadania ciału młodzieńczéj świeżości i zniweczenia wszelkich nieczystości skórnych, jako to: piegów, plam wątrobnych, pozostałych plam od ospy, węgrów, liszajów suchych i mokrych, jako téż czerwoności na nosie (która albo w skutek mrozu albo w skutek ostrości wystąpiła) i żółtéj płci. Gwarantuje się za skuteczność, która w dwóch tygodniach nastąpić powinna, i zwraca się pieniądze, gdyby skutek nie nastąpił.

Ażeby zapobiedz pomyłkom, zważać należy dokładnie, że na etykiecie wyrażone być musi: **Rothe & Comp.**
Cena za całą butelkę talara.

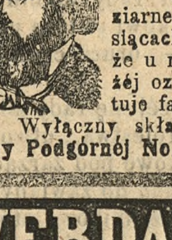

Pomada dopomagająca do zarostu brody
za puszkę talara.

Środek ten wciera się codziennie raz z rana w ilości dwóch ziarnek grochu w miejsca te, gdzie zarost wyrość ma i w sześciu miesiącach wydaje zupełny mocny zarost. Środek ten jest tak skuteczny, że u młodzieńców 17letnich, wcale jeszcze nie zarastających, w wyżéj oznaczonym czasie zarost wychodzi. Za pewny skutek gwarantuje fabryka **Rothe & Comp.** w Berlinie, Kommandantenstrasse 31.

Wyłączny skład znajduje się w **Poznaniu** u pana **Mögelina** przy ulicy **Podgórnéj No. 9** [3632.]

VERDAUUNGS-PASTILLEN
AUS LACTAS SODAE UND MAGNESIA
VON BURIN DU BUISSON
aptekarz I. klasy, laureat ces. wszechnicy medycznéj w Paryżu.

Znakomity ten środek leczący zapisują parzycy lekarze w przypadkach przerwania funkcyi trawienia żołądka i kiszek. Skutecznym jest także przeciw chorobom gastritis, gastralgii, długo trwającemu lub bolesnemu trawieniu, odbijającym się gazom; przeciw wzdymaniu żołądka i kiszek; przeciw womitom po spożytych pokarmach; brakowi strawności, wychudnięciu, blednicy jako i przeciw cierpieniom wątroby i nerek. [6288]

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

[4429].
N. Behrens w Berlinie 28 Jerusalemerstrasse, róg Kronenstrasse
Największy skład
towarów lnianych i wszystkich gatunków gotowéj **bielizny i bielizny domowéj** od najprostszych do bardzo eleganckich wyrobów po cenach najtańszych.
Zamówienia wykonują się jak najspieszniéj, przesyłki do wyboru natychmiast.

Biuro budownicze,
Berlin, Melchiorstr. 1,
dostawia **plany budowli**, zarysy główne, fasady itd. jako téż obliczenia kosztów i podejmuje się kierowania budową za taniém wynagrodzeniem. [4091].

Kanapy dobréj roboty, pociągnięte skórą i wełną są do sprzedania u tapicera **S. Mucha,**
[4233] Wroniecka ul. 24.

Dwa dobrze jeszcze zachowane **materace drutowe** są tanio do sprzedania u tapicera ***S. Mucha,***
[4234] Wroniecka ul. 24.

Najpiękniejszych wzorów **rolosy** i podtrzymywacze, jako téż pręty do firanek złocone i mahoniowe poleca jak najtaniéj **S. Mucha**, tapicer,
[4235] Wroniecka ul. 24.

Prawdziwy **spryt octu winnego** kwartę po 4 sgr. poleca **izba śniadań i winiarnia Meyera Hamburgera,** Żydowska ulica 27. [4226]

Bardzo piękny tłuczony **ryż** polecają w partyach i pojedyńczo [4221].
Bracia Andersch.

Węgle kowalskie
najlepszéj jakości poleca
[4191.] **W. Pade,** św. Marcin No. 3.

Duże, słodkie, pąsowe pomarańcze i soczyste cytryny poleca
A. Cichowicz,
przy ul. Berlińskiéj 13. [4237]

Prawdziwą Albankę
polecają [4222].
Bracia Andersch.

Swieżego tłustego **marynowanego łososia** odebrali
W. F. Meyer i Sp.
[4236]. Wilhelmowski plac 2.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Dom. **Owieczki p. Gnieznem** ma do sprzedania 150 sztuk **maciórek** zdatnych do chowu, jako téż 150 mocnych, pełnoletnich **skopów.** [4220].

Właściciele: Mieczysłw Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.